

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

Warunki prenumeraty

w Warszawie z odnośnieniem
miesięcznie Zł. 3.50
bez odnośnienia „ 3.—
na prowincji miesięczn. „ 3.50
zagranicą „ 5.50
Za zmianę adresu 10 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od
1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów
redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez
przerwy. Kasa czynna od 11 do 2.
Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Adm. 120-13.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!

Geny ogłoszeń

Ogłoszenia w tekście (przed kron.) 25 groszy
nekrologi 10 „
zwyčajne 15 „
drobne za jeden wiersz 10 „
Ceny ogłoszeń należy rozumieć
za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w Niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu
Administracji o 10% drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń Adm.
nistracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 15 groszy.

Domy się walą pod... troskliwą opieką Magistratu.

„Magistrat otoczył troskliwą opieką domy, które się mają zaważyć, nie szczędzi prac i wysiłków dla ocalenia mienia i życia mieszkańców tych, na śmierć skazanych, kamienic! Cały szereg domów zostaje pod opieką miejskich władz budowlanych. Niestety (tak w wywiadach skarżą się przedstawiciele władz miejskich) prace utrudniają mieszkańcy zagrożonych kamienic, ukrywając niebezpieczeństwo”.

Trudno się temu dziwić. Istnieją widać ludzie, którzy, wiedząc iż opieka nad mieszkańcami zdemolowanych domów i znalezione pomieszczenia dla nich, „nie należy do kompetencji władz miejskich”, w obawie pozostania bez dachu, wola, by im się dach nad głową zaważył.

Może zresztą mają nadzieję, że zarysowane ściany szczytowe, wzbudzające w przedstawicielach inspekcji budowlanej niepokój, poczekają, aż inspekcja zmusi właściciela domu do ich wzmocnienia, lub na jego rachunek sama to uczyni.

Może się ludzi, że po sześciu prawie latach od ogłoszenia przez rząd Morawieckiego, obowiązującego w tej części dotychczas, dekretu z 16 stycznia 1919 roku, a w trzy lata po uchwale Rady Miejskiej (16 maja 1921 roku) i opracowaniu przez Magistrat (3 listopada 1921 roku) szczegółowych norm postępowania w sprawie przymusowej naprawy domów, Magistrat rzeczywiście przystąpi do działalności, zmuszającej właścicieli domów do remontu.

Przypuszczają może, że Wydział Budownictwa zainteresuje się nie tylko tem, w jaki sposób bez ofiar ludzkich mają się odbywać katastrofy budowlane, ale także tem, by nie dopuścić do takich katastrof, jak trzy ostatnie zaważenia się domów.

Przypuszczenia te są pozbawione podstaw, złudzenia naiwne, nadzieje płonne...

Ofiary naszych stosunków mieszkaniowych, za życia już minęły bramę, poza którą niemasz nadziei. Rada Miejska i Magistrat w sprawie mieszkaniowej zadawała się rezolucjami i projektami, nie okazując żadnej działalności.

Jeszcze jeden, dobiegający końca przy zupełnej bezczynności władz miejskich, sezon budowlany, każe stwierdzić ponownie tę bezczynność.

Cała działalność miasta w dziedzinie budowy jest fikcją.

Projektowany i budowany od lat wielu jedyny dom mieszkalny (przy ul. Raszyńskiej), na którego budowę ostatnio wyznaczono ze sławnych „bezrobotnych” pięciogroszówek tramwajowych, aż 45.000 złotych, nie wyszedł dotąd z fundamentów.

Tak niezbędny, wobec walenia się domów barak dla przymusowo eksmitowanych, mimo szumnych zapowiedzi w Radzie miejskiej, nigdy nie został rozpoczęty.

Normy postępowania dotyczące przymusowej naprawy domów, nigdy nie stosowane, leżą w szufladach referentów magistrackich, czy ministerjalnych.

A tymczasem domy się walą. Władze miejskie w sprawach budowlanych nie schodzą ze stanowiska, charakterystyczny pogląd właścicieli nieruchomości: „Wszystkiemu winna jest ochrona lokatorów”. Magistrat nie ma tu nic do roboty. Tem stanowiskiem da się może wytłumaczyć brak troski o środki pieniężne.

Podatek od gruntów, który miał służyć do pokrycia kosztów akcji budowlanej, nie tylko został spaczony i całkowicie skreślony w roku 1923, ale i za 1924 się go nie pobiera!

Nawet w sprawach, w których większość Rady miejskiej pozornie zajmuje właściwe stanowisko obrony interesów szerokiej warstw, praktycznie nic się nie robi, ale drogą długotrwałych obrad komisyjnych, często bezterminowo odraczanych, uniemożliwia pracę. W ten sposób unicestwiono nieomal Komitet Rozbudowy.

Podobnie sprawa zabierających powietrze i światło nadbudówek, urządzanych (przez właścicieli domów) za jedyny sposób rozwiązania w Warszawie kwestji mieszkaniowej, chociaż przeciw nadbudowaniu ponad szerokość ulicy wypowiedziała się większość Rady miejskiej, została odesłana do komisji, jakoby dla uzgodnienia, po wysłuchaniu rzeczoznawców, nie dających się uzgodnić opinii...

A te właśnie nadbudowy w znacznej mierze przyczyniają się do katastrof budowlanych.

Alé co tam! Ludność Warszawy może być spokojna. Nad mającymi się zaważyć domami Magistrat roztoczy troskliwą opiekę...

Opieka nad pozbawionymi dachu lokatorami zdaniem władz miejskich, do ich zadań nie należy

Teodor Toepflitz.

się w tę sprawę jest wyjątkowo dzika. Powołują się na jeden z układów międzysojuszniczych z 1916 r., które wszak wszystkie sami bolszewicy unieważnili. Jak we wszystkich deklaracjach tak i w tej wymyślają Anglii że wraz z innymi mocarstwami pozwoliła na „te akty gwałtu ze strony Rumunii”. Zdaje się, że Sowiety swe dotychczasowe aspiracje na Galicję Wschodnią, rozszerzyły już i na Bukowinę.

Oryginalna jest deklaracja w sprawie cieśnin. Błogosławia tu bolszewicy stare, dobre, carskie czasy, kiedy cieśniny były zamknięte i Rosja czuła się bezpiecznie. Otwarcie cieśnin zagraża imperjalizmowi bolszewickiemu i oto oświadczają oni, że będą musieli zorganizować obronę swych brzegów morza Czarnego. Proponują też Anglikom, aby zmienili swe zapatrywania wyrażone w traktacie lozańskim i przyjęli sowiecki punkt widzenia.

Najciekawsza wreszcie jest deklaracja która wogóle omawia uregulowanie spraw pokoju międzynarodowego. W poprzednich czterech deklaracjach omówione były sprawy specjalnie ważne dla Sowietów, których załatwienie w myśl ich życzeń ma przede wszystkim doprowadzić do unormowania stosunków europejskich. W tej ostatniej deklaracji wspominają, że takich spraw jest dużo, ale „na razie” nie mówią jeszcze o zmianie np. granic Anglii lub Francji. Tymczasem zajmują się na początek Bałkanami i chcą tu robić „porządek”. Znoszą więc Królestwo S. H. S. (Jugosławję) a na jego miejsce proponują utworzyć federację autonomicznych państw Chorwacji, Słowenji,

W dzisiejszym numerze:

Sprawy Łódzkie.

Kongres Międz. Oświaty Robotn.

W odcinku: O szpiegu Sukienniku

Czarnogóry, Macedonji, Dalmacji i Serbji. Czy ustrój ma być sowiecki tego jawnie nie mówią. W tym wypadku nie poruszają też sprawy „prawa do samookreślenia”, a pamiętając jedynie o dawnych skrzydłach rosyjskich nad Bałkanem, chcą swem prawem siostrzycy słowiańskiej uszczęśliwić z własnej dobrej woli narody bałkańskie. Zmieniają też granice Bułgarii, granic Rumunii, zaprowadzają zmiany granic Grecji, Węgier, Czechosłowacji (zapewne chodzi o połączenie bezpośrednie z S. S. S. R.).

Sowiety, wysuwając swój program „uporządkowania” Europy, zdają sobie doskonale sprawę, że urzeczywistnienie tego programu jest możliwe tylko na drodze szeregu wojen. Ale właśnie o to im chodzi. Nie uznają zasadniczo spraw narodowych, u siebie w Rosji gnębili obce narody, ale, jako środek do szerzenia zamętu i podboju obcych państw i narodów posługują się sporam narodowymi w sposób podstępny, podniecając właśnie narodowe, szczując jednych przeciw drugim, dzieląc skórę na niedźwiedziu, zanim go ubito itd. Taktyka ta idzie na rękę najczarniejszej reakcji monarchistów rosyjskich i niemieckich.

S.

Echa panamy w zakł. Hohenlohego

Jest rzeczą conajmniej dziwną, że Rząd ani słowem nie odzywa się na wiadomości prasy o wykryciu panamy podatkowej w firmie Caesar Wollheim w Katowicach, a następnie w zakładach hutniczych Hohenlohego w Wędnocu. Milczenie to otwiera wrota wszelkim domysłom i przypuszczeniom, a opinia ma chyba prawo wiedzieć, kto i na jakie sumy okrada skarb państwa, zwłaszcza gdy chodzi o przedsiębiorstwo, w którym Rząd ma wielki udział.

Alé nie tylko Rząd milczy, lecz także p. Korfanty, który dużo mógłby powiedzieć o panamie podatkowej zakł. Hohenlohe. P. Korfanty bowiem, wraz z prof. Benisem, należą do Rady Nadzorczej, gdzie mają reprezentować interesy Rządu. P. Benis oświadczył, że on sam i to tylko zastępczo zasiada w Radzie. Jeśli tak jest, to dlaczego? Dlaczego p. Korfanty lekceważył sobie tak ważne stanowisko? Czy to lekceważenie nie było jednym z powodów, które umożliwiały nadużycia podatkowe? Czy p. Korfanty pobierał pensję i jaką za urząd,

którego nie pełnił? Oto ciekawe pytania, na które niema dotychczas odpowiedzi.

Lecz idźmy dalej. Oto gazety niemieckie twierdzą, że żadnych nadużyć podatkowych nie było, że zaareztowanie 5 dyrektorów jest nieprawne i podyktowane zostało względami politycznymi, ewent. nacjonalistycznymi. Tak pisze np. „Berliner Tageblatt”, dodając jeszcze, że w zakł. Hohenlohego są zaangażowane oprócz kapitalistów niemieckich, kapitał polski, czeski i francuski, że nadużyć podatkowych nie mogło być, gdyż Rada Nadzorcza ściśle kontrolowała i zatwierdzała budżet wraz z podatkami. A „Kattowitzer Zeitung” również oświadcza, że „równie dobrze można było aresztować posła Korfante, który jest wiceprezesem rady nadzorczej i którego wyrażna zgoda uzyskał bilans i deklaracja podatkowa”.

Kto tu więc mówi prawdę? P. Benis, który twierdzi, że on sam zasiadał w radzie nadzorczej, czy pisma niemieckie, które mówią o Korfantym, jako wiceprezesie rady? A jeżeli p. Korfanty istotnie był wiceprezesem i zatwierdzał bilans i deklarację podatkową, to przecież ponosi on lwią część odpowiedzialności za nadużycia podatkowe.

Jak widać sprawa jest coraz ciemniejsza, ale uporczywe milczenie Rządu i osób zainteresowanych nie wyjaśni jej.

Sowiecki program „uporzadkowania” Europy.

W „Robotniku” podany został niedawno tekst deklaracji Rakowskiego w sprawie oddzielenia od Polski Galicji Wschodniej, bo taki cel kryje się pod żądaniem „narodowego samookreślenia” dla tej części państwa polskiego. Nie pierwszy to raz porusza tę sprawę Rosja Sowiecka, podobnie jak i sprawę Wileńszczyzny. Wogóle Rosja, „zapomina” stale o traktacie Ryskim, w którym granica polsko - sowiecka ściśle została określona, a Rząd sowiecki zobowiązał się do niemieszania się w sprawy wewnętrzne Polski. Niestety na każdym kroku te podstawowe postanowienia traktatu są z całym cynizmem lekceważone, a Europa, zawierając umowy z Rosją, sowiecką nie jest należycie poinformowana, jakie znaczenie dla bolszewików ma ich własny podpis.

Poza deklaracją w sprawie Galicji Wschodniej Rakowski na ostatnim posiedzeniu konferencji złożył jeszcze 4 tego rodzaju deklaracje polityczne. Delegaci sowieccy nie wytrzymali i w odpowiedzi na

propozycję wysłania swego delegata, jako obserwatora na jesienną sesję Ligi Narodów, narysowali część swego programu uporządkowania Europy.

Występując wbrew traktatowi z Polską z żądaniem w sprawie Galicji Wschodniej, tembardziej mogli sobie pozwolić na żądanie przyłączenia Besarabji do Rosji. Niezależnie od historii tej sprawy, przedstawionej w deklaracji, złożyli jeszcze do protokołu obszerny memoriał. W szumnych frazesach twierdzą bolszewicy w tej deklaracji że „z punktu widzenia prawa międzynarodowego Besarabja jest i pozostanie terytorjum należącym do S. S. S. R.”. Powołują się przytem na ofiary, jakie carska Rosja poniosła w walkach na froncie rumuńskim. Wymieniają ile i jakich rodzajów broni wojska rosyjskiego walczyło na terenie Rumunii, jakgdyby to miało rozstrzygać o przynależności kraju.

Również przeciw Rumunii skierowali deklarację w sprawie Bukowiny. Tu już motywacja praw sowieckich do wtrącania

Na G. Śląsku

Dalsze zakusy baronów węglowych. — Pan komisarz Tarnowski. — Tysiące bez pracy.

Baronowie węglowi na G. Śląsku czynią wszelkie starania w tym kierunku, aby zmienić stan prawny ustawodawstwa robotniczego na Górnym Śląsku, w szczególności chcą uzyskać możność wydalania więcej niż 5 procent robotników miesięcznie. Rząd liczy się z dalszym zwolnieniem około 20 tysięcy robotników i zamknięciem 7-miu kopalni.

Komisarz demobilizacyjny, Tarnowski obiecując robotnikom interwencję, nie właściwie nie robi, zyskując sobie opinię człowieka zbyt miękkiego i mało energicznego wobec zakusów pracodawców.

Opinia ta — jak donosi „Gaz. Rob.” spotęgowała się jeszcze więcej w ostatnich dniach z racji bezprzykładnego zachowania się baronów węglowych, kiedy to p. Tarno-

wski absolutnie nie znalazł właściwej odpowiedzi na aroganckie postępowanie kapitalistów. Ustala się przekonanie, że p. Tarnowski swoją zbytnią ustepliwością wobec przemysłowców wywołał zastrzeżenie sytuacji, i niepotrzebnie wywołane konflikty. Organizacje zawodowe zamierzają w tej sprawie interwenjować i oficjalnych czynników, aby te przypomniały p. Tarnowskiemu, że nie zawsze dla państwa i utrzymania spokoju jest dobre, jeżeli okazuje się niepotrzebną ustepliwość wobec przemysłowców. Pan Tarnowski lubi dużo przyrzekać, aby następnie nie spełnić tego, co przyrzekł organizacjom zawodowym.

Po długich konferencjach w Katowicach przemysłowcy zgodzili się na znaczne ograniczenie liczby wydalonych z pracy robotników.

W kopalniach jest obecnie wydalonych 13,350 robotników, a w górnictwie 5,000.

Stopniowo w miarę poprawiania się koniunktur liczba wydalonych ma zmnie-

szyc się. Tak np. „Huta Bismarka“ przyjęła już większą liczbę robotników do pracy z powodu otrzymania dużych zamówień.

Wczoraj o godz. 1-ej w południe rozpoczął p. Minister Pracy Darowski konferencję z udziałem p. Wojewody Biłskiego i p. Klotta w sprawie pomocy dla bezrobotnych na Górnym Śląsku.

Mianowicie, Rząd chce wypłacać zasiłki w wysokości 60 procent, co wynosiłoby dla liczniejszych rodzin do 3 zł. dziennie. Zasiłki te mają być wypłacane na przeciąg 17 tygodni od dnia, w którym robotnik stracił pracę.

BENEDIKT HERTZ.

Mały feljeton.

PIERWSZĄ KLASĄ.

Choć wieprze nie należą do stworzeń poetycznych a przecież los poetów i wieprzy ma pewne podobieństwo: właściwa ocena jednych i drugich przychodzi dopiero po śmierci.

„Powiedz mi, gdzie się drapiesz, a ja ci powiem, kim jesteś“ — mawiał pewien nałogowy filozof z pod Karasia — „bo jeden drapie się na Parnas, a drugi gdzieindziej... Na liściach laurowych może spożać nawet śledź po zamarynowaniu.

Myśli te wałęsały mi się po głowie, gdy raptem ktoś gorączkowo do drzwi zapukał, a po chwili ukazał się na progu Adaś. Miał rozwiązany krawał i oczy mocno wbite w szpice zdezelowanych kamazków.

— Cóżś taki tragiczny? — spytałem, uprzejmie wskazując skrzynkę do węgla (krzeselko zabrano mi na rachunek podatku majątkowego).

Usiadł, ale nic nie odpowiedział. Myślę sobie: może Warszawa czekać na naprawę mostu Poniatowskiego — mogę i ja poczekać na wyjaśnienie powodów desperacji Adasia. Wróciłem do przerwanej roboty, t. j. do wywabiania plamy z mego ślubnego fraka. Jest to szata osobliwie mi droga zarówno przez pamięć chwil minionych, jak i ze względu na to, że we fraku tym będę kiedyś zalutowany i posłany na sąd ostateczny. Gała na wieki wieków, ba! do nieskończoności. Czy można pozwolić, by uwieczniły się też na niej ślady sosów z margaryny?

— Wracam z pogrzebu — szepnął niespodzianie Adaś głosem, jakby go Guzik z tamtego świata wymedjumil.

Wiadomość ta nie zdziwiła mnie. Adaś należy do ludzi bardzo pobożnych; zapisany jest do kilku bractw i cierpliwie znosi głód, chłód i awantury wiedzy - gospodyni, oczekując daleko lepszych warunków bytu na tamym świecie — czegoś w rodzaju własnego pokoju z oddzielnym wejściem i kaloryferem.

— Wracam z pogrzebu... powtórzył.

— Słyszałem już. Więc co z tego?

— Nic.

Znow zamilkł, a oczami błędził jakos wzdłuż ścian, ozdobionych memi dyplomami i listami pochwalnymi za wynalezienie wozu o pięciu kołach.

— Patrz, — odezwał się nagle — byłeś sławny, uwielbiany, polskim Edisonem

czy zwano... I co masz dziś z tego? Krzeselka ci zabrali, bo nie masz czem zapłacić podatku majątkowego. A wyobraź sobie, że jesteś trupem...

— Nie zwracaj głowy... Także coś... — O, zaraz się burzysz. Przecież nie złego nie powiedziałem. Wyobraź sobie, żeś kojfnął... Trupek. Nóżki wyciągnięte...

— Nie wyobrażam sobie i nie chcę sobie wyobrażać. Wolę myśleć, że wygrałem 8000 dolarów na obligacji...

— I osiem tysięcy dolarów nie uchroni człowieka od przeprowadzki na Powązki albo na Bródno. Ale właśnie ta przeprowadzka... ta przeprowadzka...

Adaś westchnął i znów pogrzył się w nurtach poprzedniej melancholij.

— Cafe życie — zaczął po chwili — starałem się żyć pięknie, uczciwie, wedle praw boskich i ludzkich, w nadziei że mnie za to czeka niebo i uroczyste do nieba przenosiny. Nieraz w marzeniach szedłem za własną swoją trumną... Było wspaniale i bardzo rozwiewnie. Księża w bielej ciągnęli długim sznurem i ślicznie mi przyspiesywali. A za karawanem szedł tłum ludzi, przyznających nareszcie, że byłem dobrym obywatelem kraju; że jeżeli bolszewicy trzymali mnie 2 lata w więzieniu i 3 razy stawiali pod „stienką“, to nie mogłem być zdrajcą, ani sprzedawczykiem; że jeżeli po powrocie do Oj-

czyzny pędzono mnie od Annasza do Kafasza, a pierwsza lepsza chuligańska nojwercina obszczekiwała mnie jako szpiega — to działa mi się krzywda; że woty nikomu nie maciłem, że babki własnej nie zgwałciłem; cudzych lasów żydom nie sprzedawałem, kartoflami nie paskowałem... itd. itd. Wszystko to nareszcie rodacy przyznawali mi, idąc za karawanem, obwieszonym wieńcami...

Tak marzyłem. — Marz sobie dalej — przerwałem mu, — bo nie mogę powiedzieć, by mnie te zwierzenia bawiły.

— Ba! — krzyknął Adaś. I nagle w oczach jego zaświeciły błaski furjacji. — Byłem właśnie na takim pogrzebie, jaki sobie wymarzyłem dla siebie. Księża pięknie śpiewali, karawaniarze nieśli świeczące latarnie, oszklony karawan ciągnęły cztery krepą obleczone rumaki. A tłum, oddający ostatnią posługę, wdzięcznie wspominał nieboszczyka, jadącego na tamten świat takim slipingiem. Boć przecież nikt chyba z taką paradą nie wybiera się do piekła... Tymczasem, wyobraź sobie... Pytam, kogo to chowają?... Zgadnij.

— Bandyte — orzekłem, bom już o tem przeczytał w gazetach.

Adaś popatrzył mi w oczy: „Idź do diabła!“ zawołał i wybiegł bez pożegnania.

List z Łodzi.

(Koresp. własna).

Kłeska bezrobocia. — Enpeerowskie rządy. — I p. Kon zakończył „bezrobocie“.

Klasa robotnicza toczy ostry bój z kapitałem na terenie całej Polski.

Wszystkie większe centra przemysłowe stoja w ogniu walki o podstawowe zdobycze. Łódź, największy ośrodek przemysłu włókienniczego w Polsce, najciężej przeżywa ten okres. W każdej najmniejszej fabryczce przedsiębiorcy dają do obniżenia zarobków nawet do 40% i przedłużenia czasu pracy.

Związki zawodowe bronią robotników przed zachłannością fabrykantów, jednak sytuacja jest poważna. Jest to cisza przed burzą.

Propozycję Związku przemysłowców, przedłożoną związkom zawodowym, ażeby przeprowadzić nowe płace i obsługę warsztatów po fabrykach, odrzucono 16 sierpnia bez dyskusji.

Wielcy potentaci łódzcy do tej chwili nie zareagowali na to zdecydowane stanowisko. Natomiast właściciele małych fabryk, które były dłuższy czas nieczynne, chcą swe fabryki uruchomić, ale wszędzie proponują obniżenie płac o 15—40%. Robotnicy nie godzą się na podobne propozycje i w tych fabrykach pracy nie podjęto.

W kilku firmach wznowiono pracę na dawnych warunkach, ale tylko jedna zmiana robotników otrzymała pracę.

Zdaje się, że i dalsze uruchomienie mniejszych fabryk da pracę tylko części robotników, bo wszędzie będzie wprowadzona tylko jedna zmiana. Skoro więc cały przemysł będzie pracował w takich warunkach, to bezrobocie w Łodzi nie będzie zażegnane i najmniej 24 ty-

siące robotników nie znajdzie w Łodzi pracy na długi okres czasu.

Pokaźna część robotników, którzy przybyli do Łodzi po wojnie, nie znajdzie zajęcia w przemyśle włókienniczym i będzie zmuszona szukać pracy w innych zawodach.

Pomimo tej zastraszającej klęski bezrobocia, łódzki Magistrat ogranicza roboty publiczne i redukcję do połowy robotników.

Enpeerowski ławnik gospodarczy p. Bednarczyk zakomunikował 20 sierpnia przedstawicielom związków zawodowych ostatnią decyzję Magistratu o redukcji. Panowie z Magistratu już rozwiązali kwestię bezrobocia, dla nich ona już nie istnieje. Robotnicy już są syci i odziani, bo „przemysł ruszył“. Mają już spokojne sumienia, zwłaszcza że na Rząd zwalają całą winę, bo Magistrat nie otrzymuje funduszy, potrzebnych na prowadzenie robót.

Tow. Danielewicz ze Związku klasowego podkreślił całą obłudę Magistratu. Przed kilku tygodniami, kiedy Magistrat bał się bezrobotnych, p. Bednarczyk uroczyście przyrzekał, że ma 300 tysięcy złotych na specjalne roboty, 1200 robotników i robotnic miał mieć zapewnioną pracę przez 3 miesiące, oprócz tych, którzy są zatrudnieni przy robotach sezonowych.

Tow. Danielewicz tłumaczył p. Bednarczykowi, że sytuacja w przemyśle się nie poprawiła. Wprawdzie kilka małych fabryk uruchomiono, ale duże fabryki, zatrudniające po kilka tysięcy robotników, przeprowadzają redukcję i tysiące znajdują się na bruku.

Na wszystkie te argumenty p. Bednarczyk odpowiadał krótko: Taka jest uchwała Magistratu (chjeńsko - enpeerowskiego). I ludzie ci mają odwagę afiszować się jako partja robotnicza, a 800 ludzi z lekkim sercem wyrzuca z pracy.

Tak samo odnosi się Magistrat do sprawy wydawania obiadów dla bezrobotnych. Bez uprzedzenia, skoro tylko zaczęto wypłacać zapomogi, oznaczono, z polecenia wiceprezydenta Groszkowskiego, cenę „obiadów“ na 15 groszy. Chociaż p. premier Grabski polecił podnieść ilość obiadów dla bezrobotnych nawet do 10.000, Magistrat robi wszystko, żeby tym najniebezpieczniejszym utrudnić otrzymanie łzki strawy. W rezultacie z 9000 obiadów, wydawanych bezrobotnym, po rejestracji otrzymuje o biady 800 osób.

Łódzki Magistrat w całej sprawie bezrobocia nie stanął na wysokości zadania. Wypłata zapomóg powoduje liczne skargi i żale. Ludzie godzinami stoja w ogonku, w ścisłości i tłoku niemożliwym. Biura te będą niedługo rozsądnymi chorób zakaźnych. Nie ma on pojęcia, jak te sprawy załatwiać należy. Codziennie wydaje nowe rozkazy, wprowadza ogromne zamieszanie i stanowczo za dużo gada.

Wielu uprawnionych do pobierania zapomóg nie może się doczekać swojej kolei. Wywołuje to ogromne podniecenie. W tej sprawie interweniowali w województwie tow. Kałużński i Holeczberger, na czele delegacji robotniczej dzielnicy Chejny.

O uruchomieniu Widzewskiej Manufaktury i o rodzinie Konów zapisano już całe fojlały. Ostatnie 21 sierpnia odbyła się piąta z rzędu konferencja z przedstawicielami fabryki i związków zawodowych pod przewodnictwem inspektora III okręgu. Po długiej debacie doszło do porozumienia, ponieważ przedstawiciele Widz. Manufaktury cofnęli niesłychane żądania obrażonej rodziny Konów.

Panowie Kiełbasiński i Pestkowski oświadczyli, że nie będą się mściłi na poszczególnych robotnikach, że w przyszłości wszystkie zataręgi będą załatwiane przez przedstawicieli związków, poczem został spisany protokół, w którym przedstawiciele robotniczych zw. zaw. oświadczają, iż wszelkie nieporozumienia między pracownikami i pracodawcami winny być regulowane przez Inspektora Pracy przy udziale zw. robotniczych, że wystąpienia z 30 maja r. b. były niewłaściwe.

Przed podpisaniem protokołu przedstawiciel Zw. klasowego tow. Danielewicz i Walczak, jak również Zw. „Praca“, poruszyli sprawę zapłaty za urlopy. Przedstawiciele firmy, panowie dr. Kiełbasiński i Pestkowski oświadczyli, że urlopy będą wypłacane w myśl ustawy o urlopiach. Również Inspektor Pracy p. Wojtkiewicz zapewniał, że on tej sprawy będzie bronił. Widzewska Manufaktura zatrudnia kilka tysięcy ludzi. Za kilka dni część fabryki będzie uruchomiona, a do końca września cała fabryka będzie czynna.

Przy tej sposobności dynastia Konów upiekła pieczeń nielada.

Podczas najazdu bolszewickiego p. Henryk Kon nie czuł się dobrze w murach Warszawy. Wprawdzie nie był na froncie, ale ciążył mu mundur. „Wyjechał“ więc do Gdańska. (Inni „patryoci“ wyjechali do Poznania). P. Henryk bujał po falach Bałtyku i czekał. Miał czas, pieniądze i ojca Uszera Kona.

Konflikt na tle niewypłacania zarobków robotnikom doprowadził do zamknięcia fabry-

robotą. A ja głupiec sam, dobrowolnie spętałem sobie nogi. I co teraz czynić? Jak wybrnąć z tej piekielnie głupiej sytuacji?

Krażył znów po ciasnej izbie i z natężeniem pracował myślą nad sposobami zbuznienia tamy, którą nieopatrznie postawił na swej drodze.

I rezultat pracy okazał się widać dobry, bo na usta wypełił mu znowu słodkodrdwiący uśmiech, a oczy schowały się przeźornie pod powiekami.

— Dobrze. Dobrze. Nawet tak będzie jeszcze lepiej, powtarzał.

Wreszcie rozradowany nie mógł już dłużej wytrzymać w dusznym pokoju. Chwytał kapelusza na łeb i wybiegł w pole ochłonać, skupić wzburzone myśli i zastanowić się nad szczegółami.

— Musi to opracować mądrze, przeźornie, a działać umiejętnie i z rozważą.

— Jest sam, a działać narazie musi przeciwko dwu silnym organizacjom. Najpierw podejść i pobić policję, aby zdobyć zaufanie starej partji, a potem... No, potem, to już będzie łatwa sprawa wysłać jednego po drugim pod szubienicę. Hi, hi, hi... będą ich zaklinać, „aby nieśli przed narodem kaganiec“, a kiedy zajdzie potrzeba, aby szli i ginęli, „jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec“. Tylko w tym wypadku ja będę bogiem, a szaniec, to uswój taki, że już niczyje oczy nie dojrzą przezeń niepodległej Polski!

Tak sobie szedł po zapłociu przedmieścia i marzył, pełen radosnego wzruszenia i pewności zwycięstwa — ohydny wyprysk polskiej ziemi, wyrosły na gnoju moskiewskich siepaczy, polski prowokator.

I tak się dzwinię złożyło, że naprzeciw niego tą samą dróżką szedł Ryś. Wraciał z „masówki“, gdzie przemawiał, gdzie omaloby nie pobili go robotnicy, nawróceni przez sprytnych i bezczelnych agentów tegoż.

Szedł smutny i zadumany. Nie mógł pojąć, dlaczego ci robotnicy, tacy wytrwali w pracy na kapitalistę, stali i sumienni w wypełnianiu obowiązków, w dziedzinie zaś własnych spraw i pragnień, niecierpliwi są i kapryśni, jak dzieci.

Istotnie są jak dzieci. Lubią słodczyz rewolucyjnych frazesów i trują się nimi, jak muchy od czerwonego, posypanego cukrem, papieru.

— Oczywiście — rozważał dalej — że jest w tem dużo racji, że usunięcie jednego prowokatora nie zmieni sytuacji. Na jego miejsce przyjdzie dziesięciu głupców i prowokatorów, którym tłumy znowu będą bić oklaski i wybierać na swoich przywódców.

Tu pomacał się po kieszeni i zaklął: — Psiakrew, że też nie wziąłem „maszynki“ ze sobą. Gdybym tak na ten przykład spotkał teraz onego, tobym mu najwyżej mógł język pokazać, a i on mi też i tyle by z tego wyszło.

Tak sobie rozmyślając, natknął się naraż jeden na drugiego niespodziewanie i z bliska.

Stanęli wraz i wytrzeszczyli na siebie ślepią w zdumieniu niepomiernem.

Rysiowi krew uderzyła do głowy, a prowokator wychwycił z kieszeni rewolwer i, celując mu w piersi, począł się cofać w bok, ku stojącym opodal domom przedmieścia.

— O, Jezu. — wyszeptał Ryś — a gdzież moja maszyna? Pomacał jedną kieszeń, niema, pomacał drugą — również.

— Stoł! — wrzasnął

W odpowiedzi prowokator strzelił raz i drugi.

Ryś porwał leżący na drodze kamień i cisnął nim. Trafił w łeb uciekającego, ale ten jeszcze energiczniej brał nogi za pas.

Ryś za nim. Przelecieli tak jednym pędem jakieś kartoflisko i wpadli w zagony po kapuście.

Emil raz wraz odwracał się i palił z rewolweru. Ryś zbliżał się coraz bardziej. I już, już chwycić go miał za kark, gdy naraz spostrzegł z boku plot, a w płocie kołki. Dopadł jednego, szarpnął, stoi jak mur. Chwyć drugi — trzasło! Skoczył więc naprzód co tchu z kolkiem w ręku, ale prowokator już mu z oczu znikł. Obszedł tedy całą dzielnicę, przepatrzył podwórka, rozpytywał dzieci i kobiety, nikt nic nie widział.

Tak chodząc w kółko, stanął przed tym samym płotem, z którego właśnie kołek trzymał w ręku.

— Tak jest — przypominał sobie — tu był i tum go już za łeb chwytał i gdyby nie ten zapowietrzony plot...

Zrobiło mu się czegoś wstyd, potem ogarnął żal, aż naraz porwała go magła i niespodziewana złość na ten, diabli wiedza, na co stojący tutaj, plot!

Chycił się więc onego z pasją skończonego warjata. Pekały mu w rękach łaty i dyle, wyrwał kołki i ciskał je daleko, z rozmachem precz od siebie.

Raz nawet wydało mu się, że kiedy cisnął kołek, ktoś jakby w bródzie jęknął, ale mu to tylko zdawało.

Spracował się już rzetelnie i spory kawał plotu rozgrodził, kiedy na horyzoncie podmiejskich chałup ukazał się gospodarz onego plotu w otoczeniu kobiet i chmary dzieciaków.

Pędziło to z krzykiem i wrzaskiem na ratunek rozwalonego nieszczęsnego plotu.

Spojrzał Ryś na tę zgraję i ręce opuścił. Złość go już dawno minęła, to też, spojrzawszy na rezultat swej pracy sam się zdziwił poco i na jakiego psa tyli kawał plotu rozwalił.

(D. c. n.)

ST. ANDRZEJ RADEK.

Prowokator.

— Nie masz tu czem gardła przepłukać?

— Wiesz, że ja nie piję, ale zobacz w szafie.

— Dobra, jest! Trzeba ci jeszcze wiedzieć, że trzech naszych aresztowała policja, ale jak powiedzieli, że są emilowcami i przeciw P. P. S., to ich z punktu puścili bez protokołu.

— Powiadasz, że pokazywali kopję mego listu?

— Tak jest. Skąd oni mogli go dostać, to sek!

— Głupis. Po co ja go pisałem, to gorszy sek. Ach, niech to jasne pioruny spala! Pij tę wódkę, masz pić i wynoś się, bo ci ta karałka łeb rozwałę!

— Wściekłeś się?

— Wściekłem się. I nie namyślaj się długo.

Wierny przyjaciel nie nalewał już do kieliszka, tylko pociągnął z butelki, ile się dało i, nie zwlekając, wyleciał za drzwi.

Emil znów krażył po pokoju i gryzł wargi do krwi w beznadziejnym gniewie i rozpacz.

— Ach, gdyby nie ten mój list! Plan by się udał z pewnością. On, Emil, stałby się wtedy groźny i potężny. Dyktowałby warunki jednej i drugiej stronie. I oto ten den nierozważny krok zniweczył do cna świetną karierę, uczynił zeń nędznego prowokatora, nieszkodliwego dla jednych i mało wartościowego dla drugich.

— Cóż on teraz może? Nic. Wsypać tych kilkuset głupich robociarzy? I bez tego wywoła ich wagonami do północnych gubernji. Aże!... Ach ten umiał pokierować

ki. Znałe są zabiegi Rządu, żeby złapać Konow i z nimi pogadać. Ostatecznie pogawędka skończyła się ulaskawieniem dezertera Kona Henryka przez prezydenta p. Wojciechowskiego. Obejmie on stanowisko dyrektora fabryki.

Słusznie więc robotnicy podnieśli żądanie, żeby razem z p. Henrykiem Konem p. prezydent ulaskawił i innych dezertarów, często daleko mniej winnych, niż p. Kon. K.

T. U. R.

OFIAROM CZREZWYCZAJEK.

Krwawa dyktatura czerwonych carów moskiewskich nad proletariatem Rosji najczęściej zacięła nad naszymi towarzyszami - socjalistami rosyjskimi. Szczególnie od czasu wprowadzenia nowej polityki gospodarczej, od czasu Nep'a, komunistyczni i całkiem niekomunistyczni nępanowie doskonale się urządzają kosztem ciemniejszych mas, czających w niedoli materialnej i niewoli duchowej. Od wybuchu niezadowolenia, od zemsty ludu władcy Kremlinu bronią się w sposób, jedynie dostępny dla rządów despotycznych. Ochrony - czczycząjki, czerwoni żandarmi, zastępy szpiegów - i przepelnione więzienia, tysiące zesłańców w głuche pustkowi Sybiru, tysiące dzieci pozabawionych ojców - karmiciele, tysiące złamanych istnień, setki trupów, pogrzebanych w lodowej ziemi tundr północy. Gina najlepsi, najszlachetniejsi, którym

moc ducha nie pozwala giąć karku przed siłą brutalną, którym hart woli każe stanąć do nierównej walki i wytrwać w szeregu, pomimo czasowej ogromnej przewagi przeciwnika.

Spieszyc im z pomocą jest naszym obowiązkiem!

Odcieci od świata, zamknięci w strasznych „koncлагierach" (obozy koncentracyjne) na wybrzeżach Oceanu Lodowego, w kazamatkach klasztoru Solowieckiego na wysepkach morza Białego, w tajgach i tundrach Sybiru, konają śmiercią powolną od zimna, głodu i chorób, lub giną w starciach z brutalnymi „czczycząjnikami" ci, co wolność i walkę o nią nad życie umiłowali.

Każdy, kto brzydzi się gwałtem człowieka nad człowiekiem, nie może pominąć obojętnie okazji okazania pomocy ofiarom straszliwego zwyrodnienia rewolucji, któremu na imię: dyktatura komunistyczna.

Dziś każdy swym datkiem przyczynić się może do zwiększenia funduszu pomocy więzniom politycznym w Rosji.

Warszawski Oddział Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego urządza na ten cel zbiórki uliczne.

Niech żadne serce szlachetne na to wezwanie nie pozostanie głuche.

Kwesta na rzecz pomocy materialnej i kulturalnej więzniom politycznym w Rosji odbywa się w dniu dzisiejszym na ulicach Warszawy i w lokalach publicznych.

podejmowaniu nas w Abingdon przez komitet, po przejazdach przez słynne „śluz" rzeki Tamizy z powrotem do Oxfordu, gdzie znowu przy świetle księżyca podziwialiśmy wiekowe gmachy uniwersyteckie i kolegów, które — jak się wyraził tow. z Irlandji—robotnicy przygotowują się przejąć dla siebie na uczelnie robotnicze.

List za ocean.

Kochani moi bracia! Niechaj pochwalony Będzie trud wasz i praca. Ściskam wasze dłonie I donoszę słów praę o ojców zagonie, Który opuściliście idąc w obce strony. Zagon stoi odłogiem, jest nieuprawniony; Chata nasza się wali; w ogrodzie jabłonie Stoczył robak, więc uschły. Zewsząd smutkiem wionie.

Na ugorach wciąż kraczą wichrem gnane wrony. Krzyż się zwalił przydrożny. A wam jak się (wiedzie?

Czy tęsknicie za nami, co żyjemy w biedzie? U nas jesień wnet będzie, w wichury poświście Zaczna spadać poźółkie, zwiędłe z drzewa (liście. —

Kończąc pismo, serdecznie ściskam wasze (dłonie I proszę: myście czasem o rodzinnej stronie.

Paweł Wojcikowski.

Odnalezienie zwłok i pogrzeb Matteottiego

Wykrycie zwłok Matteottiego przypominało opinii publicznej Włoch całą ohydę zbrodni i znowu rozpalila się nienawiść do katów faszystowskich. W chwili, gdy przywódcy faszystowscy sądzili, że pamięć o zamordowanym na tyle już przycichła, że mogą sobie pozwolić na publiczne apoteozowanie zabójców i na coraz zuchwalsze prowokowanie ludności — *zwłoki zabitego zaświadczyły o potędze i nieśmiertelności ducha prawdy i sprawiedliwości*. Okropnie zniekształcone ciało, bez rąk, ze sztyłem w piersiach — lepiej niż ktokolwiek i cokolwiek na świecie symbolizowało istotę rządów faszystowskich i osadzało je.

Zgodnie z życzeniem rodziny zamordowanego oraz władz partyjnych, pochowano Matteottiego w jego rodzinnej miejscowości Fratta Polesine. Pogrzeb odbył się w skupieniu niemal religijnym, acz z wielką prostotą. Cała ludność miasteczka wzięła udział w smutnej uroczystości. A na grób odbywają się istne pielgrzymki ze wszystkich stron Włoch.

Jednocześnie organizacje robotnicze składały wieńca na miejscu, gdzie dokonano zabójstwa Matteottiego przy Lungotevere pod Rzymem. Niektórym organizacjom faszyci udaremniło złożenie wieńca lub też usuwali czerwone szarfy.

Matka Matteottiego oświadczyła, że znalazła w jego papierach testament z r. 1914, w którym zapisuje *cały swój majątek na rzecz ubogich miasta rodzinnego Polesine*.

Kłopoty endeckie

Razem z reakcją francuską i niemiecką martwi się z racji powodzenia konferencji londyńskiej również endecja polska. Bo i jakże inaczej? Pięć lat ciągnął się taki miły wysięg dyplomatyczny między Anglią i Francją, w Niemczech narastał coraz grubszy grzyb faszycy i komunizmu, w całej Europie wznagał się chaos gospodarczy — a tu w ciągu jednego miesiąca nastąpiła radykalna zmiana: porozumienie francusko-angielskie, porozumienie z Niemcami w sprawie odszkodowań, odprężenie nastrojów nacjonalistyczno-komunistycznych na Zachodzie. Jak tu się cieszyć, jak nie pomstować?

Ale — jak wytłumaczyć swym biednym czytelnikom, że konferencja londyńska, która dla każdego nieuprzedzonego człowieka oznacza *postęp w stosunku do sytuacji przed konferencją*, oznacza więc rzecz dobrą i pożądaną, że jest inaczej?

Czytamy więc w prasie endeckiej najdziwniejsze historie o konferencji. Podczas gdy jedno pismo endeckie twierdzi, że konferencja właściwie żadnych poważnych skutków nie pociągnie za sobą, inne zapewniają, że stanowi ona punkt zwrotny w polityce światowej. Jednego dnia pisma endeckie biadają, że Francja poniosła klęskę i straciła swe górujące stanowisko w Europie, które teraz przypadnie w udziale Anglii, by na drugi dzień ży ronić nad losem Anglii, zagrożonej znowu konkurencją niemiecką.

„Gazeta Warszawska", która kilka dni temu ciskała gromy w kapitał amerykański za jego dążenia do opanowania Europy, obecnie w interesie „narodowym" zaleca uszczknąć jaknajwięcej tego kapitału dla Polski.

Zabawne są zwłaszcza endeckie rady, pociechy i morały pod adresem Francji. Nie mogą wystąpić przeciwko sojusznicze Polski, a nie mogą jednocześnie przeboleć klęski Bloku Narodowego i zwycięstwa lewicy — endecja nie wie, co począć i w beznadziei swej wmpawia w cięszących się z powodzenia konferencji Francuzów, że niema powodu do ra-

dości, że przeciwnie, należy raczej z największą troską patrzeć w przyszłość.

Zgodna jest prasa endecka tylko w jednym: na konferencji tylko Niemcy zwyciężyli. Ale tu znowu odpowiadają jej nacjonaliści niemieccy, że konferencja jest „drugim Wersalem", że rząd niemiecki popełnił zdradę stanu i t. p. Więc i tu jakoś nie wszystko w porządku, zwłaszcza, że prasa endecka nie porozumiała się jeszcze między sobą, kogo właściwie Niemcy pokonały w Londynie: Francję czy Anglię, czy może aż oba te państwa?

Drożyzna.

I TAK ZŁE I TAK NIEDOBRCZE.

Spekulanci tak wyrubowali ceny żyta, że przestaje się ono kalkulować do wywozu zagranicę. Nie brak więc na razie zboża w kraju, ale chleb jest droższy, niż w okresie stabilizacji waluty.

Poruszano zatem sprawę obniżki cen żyta, na co producenci oświadczają, iż obniżka znowu wzmoże wywóz i wywoła brak żyta na rynku wewnętrznym, a to spowoduje znowu podrożenie chleba.

Słowem: paskarskie błędne koło!

SKUTKI WYWOZU JAJ.

W ostatnich czasach odbywa się znowu forsowny skup jaj na wywóz, który — jeśli nie zostanie przez urząd zamknięty — wywoła dalszą wyżkę cen tego produktu.

NABIAŁ.

Związek spółdzielni mleczarskich i jajorzarskich podwyższa od poniedziałku cenę masła śmietankowego w opakowaniu z 5 zł. 20 gr. do 5 zł. 50 gr., stołowego — z 4 zł. 80 gr. do 5 zł. 10 gr., solonego z 4 zł. 40 gr. do 4 zł. 70 gr. za kg. (—).

ZABIEGI O TANSZY CHLEB.

Główny Urząd Żywnościowy skierował w ciągu dnia wczorajszego nowe większe partie żyta do zakontraktowania przez siebie młynów warszawskich w celu zwiększenia ilości mąki na rynku warszawskim. Wobec zwiększonej podaży ze strony G. U. Z., piekarze nie będą mogli tłomaczyć się niemożnością wypieku dostatecznych ilości chleba 50% po cenie 34 gr. za kg. Jednocześnie wobec tego iż piekarze wylamują się z pod zarządzonej kontroli, zamiast wypieku chleba pyłowego na co otrzymują mąkę z Głównego Urzędu Żywnościowego, wypiekają inne gatunki chleba, a przedewszystkiem t. z. chleb należycowski, komisarjat rządu otrzymał polecenie skrupulatnego sprawdzenia kalkulacji ceny wszystkich gatunków chleba. (—)

Sprawy skarbowe

„Niechący czy naumyślnie".

Związek Emerytów Rzplitej Polskiej rozstał do niektórych gazet pismo, w którym twierdzi, że przy oznaczaniu uposażenia emerytalnego emerytowanych funkcjonariuszów b. państw zaborczych i zawodowych wojskowych nie trzyma się rząd ściśle uchwały komisji budżetowej Sejmu i że celem jej omięcia przed 3-em czytaniem ustawy emerytalnej w przedłożonym posłom projekcie wydrulkowano: „emerytowani funkcjonariusze b. państw zaborczych i zawodowi wojskowi otrzymują uposażenie emerytalne do wysokości 75%", zamiast „w wysokości 75%".

Z tego powodu Min. Skarbu wyjaśnia, iż w sprawozdaniu komisji budżetowej zaszła pomyłka w druku, którą kancelaria sejmowa sprostowała w równocześnie rozesłanym posłom arkuszu poprawek. Mimo, iż każdy z posłów arkusz ten otrzymał przy 3-em czytaniu, nikt nie wniósł poprawek, referent za ustawy, poseł Mączynski, w referacie na plenum Sejmu, jak to wyrażnie ze stenogramu posiedzenia wynika, mówił o znaczeniu wysokości emerytury „do 75%".

Zarzut więc Związku Emerytów, iż „niechący czy naumyślnie" zmieniono brzmienie ustawy wbrew woli Sejmu, jest całkowicie bezpodstawny.

Niewątpliwie Związek Emerytów odpowie na to sprostowanie

Wymiar podatku dochodowego.

Stosownie do rozporządzenia Min. Skarbu Wareszawska Izba Skarbowa tworzy na obszarze m. Warszawy 35 Komisji Szacunkowych dla podatku dochodowego: dla okręgu I Urzędu Skarbowego Podatków i Oplat utworzonych zostanie 10 Komisji Szacunkowych, dla II — 8, dla III — 8, dla IV — 6 i dla V — 3 Komisje Szacunkowe. Miejscem urzędowania Komisji będzie siedziba właściwego Urzędu Skarbowego. Komisje Szacunkowe składać się będą z 8 członków i 8 zastępców.

Dotychczasowe Komisje Szacunkowe z chwilą ukonstytuowania się Komisji nowopowołanych będą rozwiązane z równoczesnym przekazaniem niezakończonych przez nie spraw nowoutworzonym Komisjom Szacunkowym.

Pojrządnia na podatek.

Min. Skarbu zarządziło, by pobór podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w miesiącu wrześniu dokonany był w dotychczasowym trybie, według skali ustalonej dla potrącenia podatku w miesiącu maju 1924 roku

Międzynarodowa Robotnicza Konferencja Oświatowa

Drugii dzień obrad.

Wymiana studentów i referentów między wyższymi szkołami robotniczymi. — O założenie Robotniczej Międzynarodówki Oświatowej. — Rezolucja programowa. — Namietna dyskusja. — Stanowisko prowizorycznego komitetu zwyciężyło. — Oświadczenie delegacji Niemiec, Polski i Szwajcarii. — Statkiem po Tamizie z Oxfordu do Abingdon.

(Korespondencja własna).

Oxford, 16 sierpnia.

Obrady konferencji toczą się w 3 językach: angielskim, francuskim i niemieckim. Tow. dr. Pollack (z Austrii) i Staaten (z Holandji) tłomaczą każde przemówienie, wygłoszone w jednym z tych języków na dwa pozostałe. Przewodniczący tow. Mertens głównie mówi po francusku.

Pierwszy referat poza sprawozdaniem wygłosił tow. Spencer Miller (sekretarz Biura dla Robotniczej Oświaty) ze Stanów Zjednoczonych na temat: wymiany studentów i referentów między wyższymi szkołami robotniczymi, a zarazem odwiedzanie i badanie takich szkół przez organizatorów. Referent podkreślił, że dziś wyodrębnianie się jednego kraju od drugiego jest niemożliwe. Ruch robotniczy musi być międzynarodowy, robotnicy przez wzajemne porozumiewanie się będą się poznawali i zbliżali. Uniwersytety burżuazyjne już to robią, t. j. wymieniają studentów i profesorów, robotnicze uczelnie muszą to robić. Czynią to już Brookwood College w Ameryce i Ruskin Coll. w Anglii. Do wymiany są potrzebne 3 warunki: 1) finansowanie, 2) charakter osobnika, 3) sprawa języka. Co do pierwszego punktu, to referent wypowiada się za tworzeniem specjalnego funduszu, za finansowaniem przez związki zawodowe i urządzanie zbiórek. Odnosnie do ludzi, to trzeba wybierać takich, którzy znają stosunki, ludzi z entuzjazmem, raczej młodych wiekiem, niż starszych i zajmujących odpowiedzialne stanowisko w ruchu robotniczym. Studenci wymieniani winni już znać język tego kraju, dokąd jada, aby trudności językowe nie stały na przeszkodzie. Referent przytacza wyrażenie jednego z prezydentów Ameryki, że chcąc poznać sąsiada, trzeba nie pisywać listów, ale bodaj pieszo iść do niego 30 mil, aby go poznać bezpośrednio. Wymiana studentów i nauczycieli między uczelniami robotniczymi stanie się także poważnym krokiem do utrwalenia pokoju światowego.

Nad referatem wywiała się obszerna dyskusja. Tow. Furnis (Ruskin College, Oxford) z doświadczenia wskazywał, że najważniejszym zagadnieniem w tej sprawie są finanse; jest za stworzeniem wielkiego specjalnego funduszu. Tow. Stern (Niemiec z Czechosłowacji) przemawia za poznaniem w swym własnym kraju najpierw warunków życia, kwestii narodowościowej (np. w Czechosłowacji), a potem dopiero podróżować i zwiedzać obce kraje. Mówca jest zdania, że nie należy kopywać burżuazyjnych wzorów, ale ustrój kapitalistyczny można u siebie w domu studiować. Tow. Mactawish (Szkocja) jest gorącym zwolennikiem wymiany studentów, taksamo zapamiętuje się tow. Hall (Anglia), który wyraża przekonanie, że nie jednostki, ale setki ludzi trzeba wysyłać do zagranicznych uczelni; jest za tem, aby poszczególne związki gromadziły pieniądze i wysyłały ludzi, a nie centrala funduszu. Tow. Weiman (Niemcy). Wymiana jest potrzebna i dla redaktorów i kierowników robotniczego ruchu; oni muszą studiować warunki robotnicze na miejscu. Organizacje muszą finansować, bo i wybór będzie doskonały, a nie przypadkowy. Przemawiało kilku jeszcze towarzyszy i referent, poczem Konferencja jednogłośnie uchwalała plan, przedstawiony przez referenta przyjąć i polecić komitetowi wprowadzenie go w życie.

Tow. Bowen, jako referent od punktu o założeniu Rob. Międzynarodówki Oświatowej,

uzasadniał potrzebę kontynuowania pracy Prowiz. Komitetu, któremu winno się przekazać wypracowanie statutu na najbliższą konferencję, celem stworzenia Międzynarodówki Oświatowej. Przedłożona rezolucja w I części wyznaje konieczność poparcia robotniczych organizacji oświatowych, ułatwienia ich urzeczywistnienia i dla założenia Międzynarodówki Oświatowej i wobec tego wybiera Komitet Międzyn. z siedmiu osób. W II części rezolucja domaga się, aby pod patronatem Zawod. Międzynarodówki odbywała się dalej koordynacja pracy oświatowej rob. w różnych krajach i przy współudziale wszystkich międzynarodówek socjalistycznych.

Delegacja belgijska uzasadniała poprawki do rezolucji, aby komitet rozszerzył do 10 członków.

Millar (Anglia) domaga się, aby do rezolucji dodać, że robota oświatowa ma się odbywać na gruncie walki klasowej. Imieniem delegatów Niemiec, Polski i Szwajcarii tow. Mashke (Niemiec) odczytał oświadczenie, w którym powiedziano, że „naszą robotę oświatową wyprawdzamy z zasady walki klasowej i to jest dla nas samo przez się zrozumiałe. Obawiamy się jednak, że demonstracyjne podkreślanie tego stanowiska mogłoby w różnych krajach doprowadzić do trudności i dlatego chcemy tego uniknąć. Wobec tego, nie uważając dodatku tow. Millara za celowy, nie będziemy za włączeniem go do rezolucji". Za stanowiskiem tem wypowiedzieli się delegaci Ameryki i Palestyny.

W głosowaniu większość głosów przypadła wnioskowi belgijskiej delegacji, a poprawka tow. Millara przepadła 24 głosami przeciw 7 głosom. Rezolucja Prowiz. Komitetu przeszła więc w całości.

Jakie mają być formy pracy oświatowej w poszczególnych krajach — oto pytanie, nad którym w dalszym ciągu dyskutowano. Mówcy wypowiedzieli się, że nie można parzyć form ruchu, bo każdy naród prowadzi według swych metod. Trzeba tylko skoordynować ruch i najlepiej wychować i wykształcić. Silne było przemówienie del. tow. Mactawisha (Anglia), który jasno powiedział, że różnica między ruchem socjalistycznym a komunistycznym polega na tem, że ten ostatni dąży do rozpalania walk domowych dla celów, które idą z centrali komunistycznej, natomiast socjaliści przez wskazywanie na walkę klasową chcą organizować, uświadamiać klasę robotniczą i prowadzić do społecznego, politycznego i kulturalnego wyzwolenia.

Poprawka del. tow. Cohna z Ameryki, aby robotę oświatową prowadzić tylko przez związki zawodowe — upadła wszystkimi głosami przeciw jednemu głosowi. Poprawka del. tow. Sterna, aby robota oświatowa była prowadzona „dla pogłębienia klasowego ruchu" — uzyskała 13 głosów za i 13 gł. przeciw i wobec tego upadła.

Po południu skończyły się obrady. Reszta dnia została przeznaczona na wycieczkę dla delegatów statkiem po Tamizie, którą w okolicy Oxfordu nazywają Iser. Pojechaliśmy 8 mil ang. w stronę Londynu do miasteczka Abingdon, oddalonego o 105 ang. mil od stolicy Anglii. Uczestnicy wycieczki przez 4 godziny podróży mieli sposobność podziwiać piękne okolice nad Tamizą, zwiedzić stare miasteczko ze słynnym ratuszem i kościołem. W pogodny wieczór sierpniowy wróciliśmy po gościnnym

Groszowe pensje — gróźdami.

Wobec dającego się zauważyć braku bilonu metalowego w obiegu Min. Skarbu uznało za pożądaną dokonanie częściowej wypłaty pensji urzędniczych w dniu 1 września bilonem.

Urzednicy otrzymają w bilonie 10 — 20% wynagrodzenia, zależnie od wysokości płacy.

Kronika polityczna.

MIN. SKRZYŃSKI, JADĄC DO GENEWY, ODBĘDZIE KONFERENCJĘ Z HERRIOTEM.

Francuski prezes rady ministrów Herriot wyraził życzenie uzgodnienia z ministrem Skrzyńskim przed ogólnym Zgromadzeniem Ligi Narodów spraw wspólnych. Wobec tego minister Skrzyński zatrzyma się w drodze do Genewy dwa dni w Paryżu. Minister Skrzyński wyjeżdża w niedzielę 24 bm.

NARADY W M. S. WOJSK.**O zabezpieczeniu kresów wschodnich.**

Wczoraj w gmachu Ministerjum spraw wojskowych odbyła się pod przewodnictwem ministra spraw wojskowych generała dywizji Sikorskiego i przy udziale ministra spraw wewnętrznych Hübnera, oraz szefa administracji armii generała dywizji Majewskiego, zastępcy

szefa sztabu generalnego generała Kesslera i szefów poszczególnych oddziałów sztabu generalnego, konferencja, celem omówienia głównych zarządzeń organizacji korpusu strazy granicznej. Następnie o godz. 13 minister spraw wojskowych odbył konferencję z przedstawicielami towarzystwa Starachowice i dyrektorem Surzyckim na czele w sprawie faktycznej realizacji dotychczasowych umów ze wspomnianym towarzystwem. Konferencja dała pomyślne wyniki. Tegoż dnia pan minister Sikorski przyjął na audjencji p. Rene Saimier z Paryża, któremu udzielił wywiadu dla francuskiego dziennika „Le Matin”.

POWRÓT PREMIERA.

Dzisiaj oczekiwany jest w Warszawie prezes Rady Ministrów p. Wł. Grabski.

Premier zabawi w Warszawie tylko kilka dni i we wtorek będzie przewodniczył na posiedzeniu Rady Ministrów.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW.

W Grodnie aresztowano sekretarza magistratu Mazurkiewicza za utrzymywanie kontaktu z bolszewikami.

W Sosnowcu dokonano szeregu aresztowań osób, podejrzanych o współpracę z komunistami.

TELEGRAMY.**Po konferencji londyńskiej.****Układy londyńskie w francuskiej izbie deputowanych****DYSKUSJA W IZBIE DEPUTOWANYCH**

Paryż, 23 sierpnia. (PAT.) Na dzisiejszym rannym posiedzeniu Izby Deputowanych Ludwik Dubois w przemówieniu swem słał rolę komisji odszkodowań. Mówca wyraża zdziwienie z powodu przyznania Niemcom prawa odwoływania się do arbitrażu przed wykonaniem zarządzeń komisji odszkodowań, zaznaczając przytem, że w roku 1871 Niemcy nie pozwoliły Francji żądać arbitrażu w sprawie wykonania klauzul traktatowych. W końcu Dubois stwierdza, że plan Dawesa zmniejsza o 40 miliardów spłaty, należne od Niemiec.

Następnie zabrał głos Herriot, zaznaczając, że utrzymany został plan spłaty zobowiązań niemieckich, opracowany w Londynie w r. 1921. Wysiłki nasze — mówił premier — stale szły w tym kierunku, aby prawa Francji nie doznały uszczerbku. Usiłowania te uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. Społeczeństwo francuskie pragnie ulgi, a plan Dawesa, poczynając już od tego roku, przyczyni się do tego, że do kasy państwa wpływać zaczęła pieniądze, których tak bardzo potrzebujemy. Powtarzam, osiągnęliśmy w Londynie istotne i rzeczy-

wiste korzyści, zaprzeczając temu — to znaczy chcieć przeciwstawiać się rzeczywistości i zadowalać się zwycięstwem, które istnieje tylko w tekście układów, podczas gdy do kasy nie wpłynę ani jeden sou. Francja oczekuje korzyści realnych. Nie tracąc nic z tego, co daje nam traktat pokojowy — zakończył premier — staraliśmy się osiągnąć nowe gwarancje i osiągnęliśmy je. Mam tu na myśli sprawę barwników.

SOCJALIŚCI UDZIELA HERRIOTOWI POPARCIA.

Paryż, 23 sierpnia. (PAT.) W dalszym ciągu dyskusji w Izbie deputowanych nad układami londyńskimi, dłuższą mowę wygłosił Leon Blum, który w końcu zapewnił rząd, że partja socjalistyczna udzieli mu nadal poparcia, aprobując w zupełności nową politykę, opierającą się na realizmie i przenikniętą duchem prawdziwego pokoju, co pozwala wierzyć w zbliżenie się definitywnego i powszechnego porozumienia. Ogólne wrażenie, jakie odniosła izba z mowy premiera jest, jak to widać z dyskusji, bardzo przychylne dla rządu.

W Niemczech**PO ZAJŚCIACH Z KOMUNISTAMI.**

Berlin, 23 sierpnia. (PAT.) Dzienniki donoszą: Z powodu rozbitcia przez komunistów wczorajszego posiedzenia parlamentu Rzeszy, przedstawiciele trzech rządowych stronnictw koalicyjnych odbyli jeszcze wczoraj posiedzenie w celu przygotowania projektu zmian regulaminu obrad Izby, któryby zapewniał porządek w pracach parlamentu.

PROTESTY KOMUNISTÓW.

Berlin, 23 sierpnia. (PAT.) Komunistyczna frakcja parlamentu odbyła wczoraj posiedzenie w sprawie wykluczenia ko-

munisty, dr. Schwarza, na 20 posiedzeń. Frakcja uchwaliła założyć najostrzejszy protest przeciwko postępowaniu prezydenta parlamentu, Walrafina, ponadto postanowiono, że frakcja bynajmniej nie pozwoli uszczuplać swego prawa do demonstracyjnych wystąpień. Poseł Schwarz wystosował do przewodniczącego parlamentu list, w którym protestuje przeciwko wykluczeniu go z posiedzeń parlamentu.

W PARLAMENCIE NIEMIECKIM.**Oświadczenie kanclerza.**

Berlin, 23 sierpnia. (PAT.) Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu przema-

wiał kanclerz Rzeszy, Marx. Posłowie komunistyczni przyjęli go okrzykami: „Amnestja, panie kanclerzu”. Kanclerz Marx oświadczył, że niemiecka delegacja w Londynie pod niektórymi względami uzyskała polepszenie planu rzeczoznawców, a pozostała część niemieckich kontrpropozycji została uznana za słuszną. Marx wyraził uznanie angielskiemu premierowi, Mac Donalldowi, za bezstronność w kierowaniu obradami konferencji i stwierdził, że nieuzasadnione są zarzuty, jakoby Niemcom postawiono w Londynie ultimatum, lub dyktowano warunki. Jeżeli starania o uwolnienie Niemiec od obecności wojsk cudzoziemskich nie wydały pożądanego wyniku, to o bok politycznych wpływów przypisać to należy głównie problemowi międzysojuszniczych długów. Na konferencji londyńskiej poraz pierwszy od czasu wojny ujawnił się duch pojednania. Delegacja przysłała jednomyślnie do wniosku, że odrzucenie ustępstw, przyznanych przez Francję i Belgię w kwestii opróżnienia Rury wywołałoby pogorszenie się stosunków na obszarach okupowanych i odwiekiby załatwienie sprawy odszkodowań. Mam od premierów Francji i Belgii obietnicę, że obszary nad Rurą opróżnione będą najpóźniej 15 sierpnia 1925 roku. Otrzymałem od Herriota przyrzeczenie, że opróżnienie zagłębia Rury ma być dokonane o wiele wcześniej w miarę postępu porozumienia pomiędzy Niemcami i Francją. Herriot wydał już rozkaz opróżnienia strefy Dortmund, Hölde i Künen.

Spodziewam się, mówi kanclerz, że zadowalające uregulowanie sprawy ewakuacji będzie mogło być rychło osiągnięte. Kanclerz zaleca przeto parlamentowi przyjęcie całokształtu ustaw, z tem połączonych. Odrzucenie londyńskiego układu oznaczałoby zburzenie wszystkich tych nadziei, które żywi naród niemiecki, zwłaszcza w obszarach okupowanych.

Gdy większość Izby burzliwymi okla-

skami przyjęła przemówienie kanclerza, komuniści i nacjonałści krzyczyli i hałasowali.

Następnie wśród hałasu komunistów zabrał głos dr. Luther, który przedstawił swą ogólną stan skarbowości niemieckiej i bezrobocia (w samem zagłębiu 80,000 górników znajduje się bez pracy) w czasie okupacji zagł. Rury, oświadczył, że w razie odrzucenia układów londyńskich nastąpi dalsze kontynuowanie zębnej dla polityki finansów Rzeszy, akcji gwałtu przez państwa okupacyjne. Gospodarka terenu okupowanego nie może wytrzymać ciężarów, wynikających z układu z M.I.C.U.M.

Następnie dr. Luther wyliczył wszelkie konsekwencje, jakieby się wyłoniły na niekorzyść finansów niemieckich z nieprzyjęcia układów londyńskich.

Następnie zabrał głos minister spraw zagranicznych Rzeszy, dr. Stresemann; zwracając się przeciwko nacjonalistom i prawicy, oświadczył, że to oni ciągle twierdzili, że Francuzi nie myślą o ewakuacji zagł. Rury. Przebieg narad w Londynie wykazał, że Niemcy nigdy nie uzyskaliby ewakuacji na swoje tylko własne żądanie. Minister przedstawił przebieg rokowań. Nacjonalści wciąż mówcy przerywają. Dr. Stresemann, zestawiając wyniki konferencji londyńskiej, oświadczył w końcu, że w porównaniu z pierwotnym stanowiskiem Francji w sprawie ewakuacji zagł. Rury, konferencja londyńska przyniosła dla Niemiec dodatnie rezultaty.

Na tem posiedzenie zakończono.

RZĄD RZESZY PODPISZE UKŁAD LONDYŃSKI.

Berlin, 23 sierpnia. (PAT.) „Acht Uhr Abendblatt” dowiadyuje się z kół parlamentarnych, że rząd, mimo wszystko, zdecydowany jest podpisać układ londyński na mocy art. 45 konstytucji niemieckiej. Podpisanie układu londyńskiego nastąpi przeto w każdym razie, chociażby nawet nie uzyskano w obecnym parlamencie potrzebnej większości 2/3 głosów dla ustawy kolejowej.

W Grecji.**KROKI RZĄDU.**

Wiedeń, 23 sierpnia. (PAT.) „Neue Freie Presse” donosi z Aten: W kołach rządowych spodziewają się, że zbuntowana załoga usłucha rozkazu i opuści okręty. Kilku oficerów armji lądowej zostało aresztowanych pod zarzutem należenia do spisku oficerów marynarki. Minister marynarki, Sofukis, oświadczył, że wystąpi bezwzględnie przeciw zbuntowanym. Jednocześnie zaprzeczył wiadomości, jakoby zamierzał ustąpić. Gabinet ma zamiar ogłosić stan oblężenia.

ZBUNTOWANY KAPITAN.

Londyn, 23 sierpnia. (PAT.) Biuro Reutersa donosi z Aten: Komendant okrętu wojennego „Averew”, Kolialeksis, będący kapitanem linjowej floty greckiej, który został zaocznie skazany na dwa miesiące więzienia i któremu rząd zagroził, że zostanie uznany za wyjątko z pod prawa, odmówił wezwaniu władz, aby opuścił okręt i aby przybył do Min. Marynarki. Kolialeksis oświadczył, że uczyni to dopiero wtedy, gdy będzie uregulowana kwestja powrotu do służby dymisjonowanych oficerów marynarki. Liczba zwolenników Kolialeksisa ciągle wzrasta.

Zamach, którego nie było

Sofja, 23 sierpnia. (PAT.) Bułgarska agencja telegraficzna komunikuje: Prasa białogrodzka podała wiadomość, jakoby w nocy z 17 na 18 b. m. dokonano w Sofji zamachu rewolwerowego na attache wojskowego Jugosławji. Sprawa ta w świetle faktów przedstawia się jak następuje: W niedzielę 17 b. m. jugosłowiański attache wojskowy Milkowicz w towarzystwie małżonki swej i sekretarza powracał powozem z wycieczki. Koło godz. 9 1/2 na drodze w odległości 6 klm. od Sofji, dwaj osobnicy wezwali woźnicę aby zatrzymał powóz. Woźnica jednak nie posłuchał wezwania i zaciął

konie. Osobnicy usiłowali zatargasować drogę. Woźnica, aby uchronić się od napastników, uderzył jednego z nich batem. Wówczas jeden z osobników strzelił dwukrotnie w kierunku powozu. Strzały te chybiły, nie raniąc nikogo. Nie może tu być mowy — komunikuje B. A. T. o zamachu specjalnie na osobę attache wojskowego. Miał tu miejsce jedynie wypadek, który mógł się wydarzyć każdemu.

Zwolnienie ekspertów polskich

Moskwa, 23 sierpnia. (PAT.) Aresztowani przez władze sowieckie eksperci polscy Sochamiewicz i Stanisławski, zostali zwolnieni dzisiaj o godz. 1 ppół.

T. U. R. w Tatrach**(Dokończenie).**

A więc dalej w górę. Gwizdzą — zbieram zdemoralizowane ulewą grono i suniemy dalej ku górnym piętróm Hlińskiej. Raz po raz grzmi — i znów zagną leje. Mgły się ohydnie przewalają po okolicznych szczytach. Posuwamy się jednak naprzód. Oglądam się.

— Czy wszyscy są? Proszę sprawdzić według „piglek”!

— Braknie dwóch! — brzmi odpowiedź — zostali w tyle.

Posyłam jednego z towarzyszy, aby doniósł, co się stało. Tymczasem czekamy i haniebnie marzniemy. Leje z góry, a zimny wiatr dmie od przełęczy.

— Idźmy już! — wołają — bo nie wytrzymamy!

— Nie mogę! — odpowiadam — bo ci dwaj na dole zgina.

— Ale my tu wszyscy zginiemy! — szepce jeden z towarzyszy, szcękając zębami. Wszyscy zdenerwowani. Mgła jeszcze bardziej zgęszcza się. Zmrok stopniowo zapada. Czekaemy.

— Nie mogą dalej iść — donosi mój wystaniec. — Są bardzo osłabieni i zdenerwowani.

W tym momencie decyduje się los wycieczki — zawrócić wszystkich? to znaczy zepsuć całą wycieczkę — cały program upada. Wybieram dwóch t.t., znanych mi z przeszłorocznej wycieczki. Tutaj apeluję do ich honoru społecznego i proponuję im, aby wrócili z wyczerpanymi do Ciemnych Smreczyn na czeski posterunek. Chwila wahania — wreszcie się zgadzają: dzielni t.t. Wiśniewski i Kuczyński

zegnają nas i bibną w dół. My zaś, zziębnięci i przemoczeni, w gęstej mgle niemy się dalej na przełęcz. Dzielnie zachowują się nasze towarzyszy — tylko jedna nieco osłabła.

Wreszcie jesteśmy na przełęczy Koprowej. Już prawie ciemno. Serpentyną szybko zbiegamy do Hińczowych stawów. Stąd zupełnie po ciemku, prawie po śmaku, po kamieniach, wśród huczących potoków, wślazac wciąż w wodę, powolutku zlazimy na dolne piętro rozległej doliny Mięgoszowieckiej. W kosodrzewinie ścieżka staje się nieco dogodniejsza. Ale ciemno zupełnie. Raz po raz ktoś uderza o kamień lub traci ścieżkę, i rozlega się czyjś rozpaczliwy głos:

— Stać! Gdzie jest czoło?!

Niejednemu się wydaje, że nie dojdziemy już nigdzie. Wreszcie o godz. 10-tej zbliżamy się do oświetlonego schroniska czeskiego przy Poradzkim stawie. Zatrzymuję zdemoralizowaną drużynę i daję wskazówki, jak należy się zachować w Schronisku. Wkraczamy do przepelnionego schroniska na werandę; muzyka „Tiri!”, „Tiri!”, Polaków, Czechów, Niemców, Węgrów pełno. Kontrast z ciężką podróżą przez przełęcz straszliwie rażący. Jedna z pań siada na krześle i ciężko powtarza wciąż: — Wcześniej, niż za tydzień tylko nie ruszę!

Zwracam się do dzierzawcy p. Oski o noclegi. Muszę tu podkreślić z całym naciskiem niezwykłą grzeczność, uczynność i staranność p. Oski i jego podwładnych. Uczynili wszystko, aby jaknajlepiej rozlokować zziębniętych, przemokniętych i przemęczonych turystów polskich. Próżno byłoby spodziewać się czegoś podobnego np. w polskim schronisku przy Morskim Oku, gdzie panuje chaos całkowity; mimo kilkakrotnego zamówienia noclegów w M. Oku, nikt tam (na 3-ci dzień wycie-

czki) „o niczem nie wiedział”, i z największym trudem uzyskaliśmy noclegi na starej, przetartej ślomie.

Przez noc bractwo odpoczęło, ochłonęło, obeschło, uspokoiło się. Na drugi dzień mamy odpoczynek — idziemy (bez worków) zwiedzać jezioro Szczyrbskie, a stamtąd (częściowo na piechotę, częściowo tramwajem elektrycznym) udajemy się do Smokowców (Szmeksu) — podziwiamy wszędzie wzorową schludność, komfort, elegancję wil, hoteli i t. d. Jakiż przykry kontrast wobec bałaganu zakopiańskiego.

Na trzeci dzień wymarsz na Rysy. Pniemy się przez 3 przeszło godziny nieskończoną serpentyną na przełęcz Wałę, potem na szczyt Mgła, ale deszczu niema. Po drodze masa Czechów, którzy wcześniej wyruszyli ze schroniska. Oto siedzą „mamiczka” z „taticzką” i spożywają dary Boże w mozołnej drodze na szczyt. A oto grupa czeskich patriotów z narodowym czeskim sztandarem w rękach dociera do przełęczy i uroczystie na cały głos drze się:

— Na zdar! Na zdar!

Jesteśmy na szczytce. Mgły się rozstępują. Słońce, — wreszcie upragnione słońce! Widok cudowny — niebieszczy się hen daleko w gębiach, wśród kosówki. Czeski staw; resztki mgieł kłębią się na Gerlachu; odsłania się imponująca, śmiała budowa Ganku.

Po klamrach, łańcuchach powolutku schodzimy na polską stronę. Turystów polskich pnie się do góry mnóstwo. Oto jakiś samotny gentleman w czarnej zarzutce i długich spodniach grzecznie uchyla kapelusza w naszą stronę:

— Cześć!

Patrzę — czy znajomy? Ale nie. Tymczasem gentleman po raz drugi uchyla kapelusza: „cześć!” — „Dzień dobry!” — odpowiadam.

Gentleman drzącym palcem wskazuje w górę i cicho zapytuje:

— Czy klamreczki jeszcze tam będą?

Po piargach zjeżdżamy w stronę Czarnego stawu i M. Oka. Po kilku godzinach jesteśmy w przepełnionem, niemiłym schronisku. Furczą auta, cuchnie gazolina, — rozkosze automobilowych „alpinistów”. W schronisku „bałagan”, jakich mało: o zamówionych noclegach naturalnie nikt nie wie...

Na czwarty (ostatni dzień) idziemy przy wyjątkowej, cudownej pogodzie przez Świstówkę, Pięć Stawów i Zawrat do Zakopanego. Wszyscy weseli i zadowoleni — jakkolwiek o buwie przeważnie już się rozpełza; jednej z niewiast pięta wyłazi bokiem bućka i od Hali Gasienicowej goni — na bosaka... O ciężkim pierwszym dniu wspominają wszyscy z uśmiechem. Ci straceńcy z 1-go dnia dopędzili nas już w Szczyrbie i maszerują z nami — tylko jednego napotkami skauci musieli odprowadzać z C. Smreczyn do Zakopanego.

— Wszystko było dobrze. Szkoda tylko, że już minęło — rozlegają się głosy — ale w przyszłym roku wrócimy wszyscy.

W Zakopanem spotykamy „łatwiejszą” grupę, wracającą z Kościelisk. Wieczorem serdecznie się zegnamy na dworcu. Jednocześnie odjeżdża robotnicza wycieczka „Bundu”. Uderza wprost, że robotników w Tatrach jest coraz więcej; w M. Oku spotkaliśmy się z „Lutnią Robotniczą” z Krakowa, przy Zmarzłym Stawie napotkaliśmy grono robotnicze krakowskich itd. Spracowany robotnik polski kocha już nasze góry, dumne, surowe Tatry. Wraca więc każdego roku w liczbie coraz większej!

Kazimierz Czapiński.

8-KL. GIMNAZJUM HUMANISTYCZNE Z PRAWAMI STEFANA ŻUCHOWSKIEGO

w Warszawie, ul. Piękna 38 (róg Marszałkowskiej).

Początek egzaminów 25-go Sierpnia.

Kancelarja czynna od 9-ej do 2-ej po poł.

Dyrektor przyjmuje od 11-ej do 1-ej po poł.

Kandydaci którzy okażą się dobrymi uczniami, mogą liczyć na znaczne ulgi w opłacie za naukę.

Niepokoje we Włoszech.

KRWAWY STARCIĘ W NEAPOLU.
Rzym, 23 sierpnia. (PAT.) Jak donosi „Giornale d'Italia”, w Neapolu doszło do starcia między łaszystami a strajkującymi tramwajarzami.

Komunikacja lotnicza

między Anglią i Polską

Praga, 23 sierpnia.

„Prager Presse” donosi z Londynu, że między rządem angielskim i polskim zawarta została umowa o bezpośredniej komunikacji lotniczej między Anglią i Polską. Kontrola odbywać się będzie za pomocą specjalnych wiz, wystawianych przez oba rządy swym obywatelom.

Zawarcie tej umowy oznacza, że Niemcy zaniechały dotychczasowego swego sprzeciwu względem nawiedzenia ich terytorium przez lotników cudzoziemskich.

Polsko-niemiecki trybunał rozjemczy

Berlin, 23 sierpnia. (PAT.) Polsko-niemiecki trybunał rozjemczy na mocy uchwały z 29 lipca r. b. przedłużył do 1-go kwietnia 1925 r. generalny termin do wnoszenia skarg, przewidzianych w art. 20 niemiecko-polskiego postępowania procesowego.

Co to znaczy?

DZIWNE POSTĘPOWANIE P. KOMISARZA X KOMISARJATU.

Ogólny zastój we wszystkich gałęziach przemysłu nie ominął również i drukarstwa, gdzie wiele zakładów redukuje pracowników lub z powodu trudności wypłat zawieszają pracę w zakładach. Na tem tle miało miejsce zdarzenie w drukarni Nowaka (Warecka 12), gdzie po skończonym dwutygodniowym wypowiedzeniu pracownicy odwołali się do braku pracy i opuścili salę maszyn, oczekiwali na należną wypłatę. W tym czasie do sieni wszedł niejaki Tomaszewski, jakoby maszynista drukarski, człowiek mienormalny, stale udający poszukującego pracy, lecz po zapisaniu w Związku na listę bezrobotnych, nie zgłaszający się po kilka miesięcy z rzędu. Pracownicy, widząc wchodzącego do kantoru drukarni, objasnili go, że tu pracy niema, gdyż oni właśnie z braku jej odchodzą i że on niepotrzebnie tu jej poszukuje. Na te wyjaśnienia Tomaszewski burzył się i wszczął gwałt, że mu zabraniają pracować, choć zarząd drukarni wcale go do pracy nie przyjął, następnie wyszedł na ulicę i sprowadził posterunkowego, aresztując jednego z obecnych pod zarzutem, iż ten rzekomo chciał Tomaszewskiego bić. Wobec tego inni towarzysze pracy udali się również do komisariatu za aresztowanym, aby stanąć jako świadkowie, że Tomaszewski sam wszczął zamieszanie i niesłusznie oskarża aresztowanego. Tu wszyscy po jakichś tajemniczych czeptach Tomaszewskiego z komisarzem X okręgu, p. Szatkowskim, dowiedzieli się, że są aresztowani.

Gdy aresztowani zaprotestowali przeciw temu zarządzeniu i zaczęli wyjaśniać sprawę, komisarz nie pozwolił im mówić, lecz szorstko przerwał słowami: „dość! nie chce się wam pracować, tylko być strajkownikami. ja was znam, wy leniuchy, próżniaki.” i t. p. W ten sposób nie dając dojść do słowa nikomu, spisano protokół pod dyktando p. Szatkowskiego i Tomaszewskiego i obwinionych przesłano do sądu śledczego w ratuszu.

Sędzia śledczy p. Janicki, opierając się na sztucznie skonstruowanym protokole, początkowo żądał kaucji, a gdy dowiedział się, że obwinieni nie są w stanie jej złożyć, gdyż zakład, w którym pracowali, jest im zaległy po 3, 4 i 5 wypłat tygodniowych, zarządził dozór policyjny, żądając, aby raz w tygodniu meldowali się w komisariacie.

Zapytujemy, jakim prawem p. komisarz Szatkowski aresztuje ludzi przybyłych, jako świadkowie? Dlaczego nie chce słuchać wyjaśnień drugiej strony, lecz daje posłuch tendencyjnemu oskarżeniu? Co znaczy porozumiewanie się tego z Tomaszewskim? Kto jest Tomaszewski w policyjnym komisariacie, że tylko to, co on powie, jest prawdą? Jeżeli Tomaszewski jest agentem policyjnym, to dlaczego chodzi po drukarniach i prowokuje robotników?...

P. sędzia śledczy, Janicki, winien wnikać głębiej w tę sprawę i niesłusznie obwinionych zupełnie zwolnić.

Telegram.

W niedzielę 31 sierpnia o godz. 1 po poł. w obszernym ogrodzie Związku Metalowców odbędzie się

WIELKA ZABAWA dla dzieci i młodzieży. „POZEGNANIE LATA”.

Orkiestra, chóry, zespoły taneczne, gry i zabawy. Mnóstwo niespodzianek.

Szczególony program zabawy podany będzie później.

W dniu zaślubin
tow. Karoliny Wąsowskiej
z tow.
Henrykiem Kaczmarkiewiczem
składa serdeczne życzenia
Sekcja robotników przy cielecicach [Zw. Zaw. Rob. Mięsnych S-to Jerska 6.

W sprawie nowej umowy w piekarstwie

Z powodu notatki Agencji Varsovia „W sprawie nowej umowy w piekarstwie”, Związek Zaw. Rob. Przem. Spożywczych wyjaśnia, iż 20%, które żądają robotnicy, nie jest podwyżką, lecz tylko uzupełnieniem umowy z dn. 29 lutego r. b., kiedy to robotnicy piekarscy, powodowani obywatelskim stanowiskiem względem ludności m. Warszawy, dręczonej szalejącą drożyzną, opuścili 15% ze swych i tak już niskich płac, ale z tym warunkiem, że cena chleba będzie równa cenie mąki, a nawet, jak to na pierwszej konferencji w inspektoracie pracy oświadczył p. Grasberg w imieniu wszystkich właścicieli piekarni, cena chleba będzie tańsza od ceny mąki o 5%.

Robotnicy piekarscy dotrzyмали umowy, właściciele zaś piekarni już trzy razy podwyższali cenę chleba, a ostatnio uzyskali od rządu, że cena chleba będzie o 18% wyższa niż cena mąki. Dla tego też robotnicy piekarscy żądając 20%, nie uważają tego za podwyżkę, ale chcą tylko wyrównania tego, co opuścili przy zawarciu umowy dn. 29 lutego 1924 r., która ani im, ani ludności nie przyniosła korzyści.

Ruch robotniczy z życia partji

Dnia 28 i 29 września b. r. odbędzie się w Warszawie w lokalu Z. P.P.S. w Sejmie posiedzenie Rady Naczelnej P.P.S. Początek posiedzenia o godz. 11 przed południem.

Prezydjum Rady Naczelnej P.P.S.

Posiedzenie C.K.W. P.P.S. odbędzie się d. 2-go września b. r. o godz. 5 po południu w lokalu Z. P.P.S. Sprawy b. ważne. Obecność członków C.K.W. konieczna.

Sekretariat Generalny C.K.W. P.P.S.

Wtorek, dn. 26 b. m.

Dzielnica Praska. O godz. 7 wiecz., ul. Brukowa 29 odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego

Dzielnica Powązki. O godz. 7 w lokalu przy ul. Okopowej 30, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego

Dzielnica Wola-Czyste — o godz. 7 w w. lokalu Wolska 44, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy — o godz. 6 pp. posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Czerniakowska — o godz. 7 w w. lokalu Czerniakowska Nr. 193 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Ruch zawodowy

Zw. Prac. Inst. Użytk. Publ. w Polsce Oddział Warszawa II (miejsce), Warecka 7/4. Jutro, t. j. w poniedziałek, o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku, odbędzie się posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego w 3-im terminie.

Związek Spożywczy. We wtorek, dn. 26 b. m., o godz. 1 m. 30 popoł. odbędzie się posiedzenie Komitetu Redakcyjnego. Proszeni są o bezwzględne przybycie tow. tow. Morawski, Grymin, Stanioch, Błuczyc, poseł Dobrowolski, Ulman i Lasowski.

Zw. Zaw. Robotników Przem. Drzewnego, Oddział Warszawa II, Chłodna 10, zawiadamia członków, że dn. 24 b. m. o godz. 10 r. odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków związku. Na porządku dziennym: wybór delegatów na Zjazd, sprawozdanie Zarządu, różne.

Ruch kult.-oświatowy.

Wycieczka do Cytadeli. W niedzielę, dn. 24 b. m., odbędzie się wycieczka do Cytadeli. Zbiórka o godz. 10½ przed południem przed dworcem Gdańskim. Bilety w cenie 25 gr. (dla członków T.U.R.) nabywać można w sekretariacie między godz. 5 a 7 (Al. Jerozolimskie 6 I) oraz na miejscu zbiórki.

9-ta LOTERJA PAŃSTWOWA.

Wczoraj w piętnastym dniu ciągnięcia piątej klasy państwowej loterii klasycznej, główne wygrane padły na numery następujące:

- 1,000 zł. na Nr. 34452
- 200 zł. na Nr. 2294.
- 150 zł. na Nr. 6076.
- Po 100 zł. na N-ry: 43349 47676.
- Po 75 zł. na N-ry: 14322 20222.
- Po 60 zł. na N-ry: 26982 31711 34429 38625.

Towarzystwo Popierania Wytwórczości Polskiej T-wo „ORION” (oficerowie rezerwy, inwalidzi, ochotnicy)
Centrala: al. Jerozolimskie № 43 (przy Poznańskiej)
Oddział: ul. Senatorska № 9 (przy Miodowej)

Własnej wytwórczości, gotowe i na zamówienia:

ubrania męskie,
okrycia damskie

NA RATY ceny zniżone do 35%
CZTEROMIESIĘCZNE
Chustki,
Płótna białe, Pledy,
Towary wełniane i bawełniane
Płaszczki nieprzemakalne męskie i damskie.

Niezależnie od poprzedniego zniżenia cen o 10%, dajemy dodatkowo 25% rabatu przy kupnie za gotówkę, a 10% rabatu przy kupnie na raty.

Popierajcie wytwórczość i handel inwalidów i rezerwistów.

Towarzystwo Kursów Technicznych

prować będzie w roku 1924/25 następujące kursy:
1) **Kursy Budowy Maszyn** (dwuletnie z kursem przygotowawczym).
2) **Kursy Obróbki Metali dla majstrów** (dwuletnie) zorganizowane z udziałem Departamentu Szkolnictwa Zawodowego Ministerstwa W. R. i O. P.
3) **Kursy Pomocniczych Mechaników Lotniczych** (roczne zorganizowane wspólnie z Ligą Obrony Powietrznej Państwa).
4) **Kursy konstrukcji żelaznych i dźwigni** (roczne dla abiturjentów Kursów Budowy Maszyn T. K. T. i posiadających równoznaczne przygotowanie).

Początek wykładów i zajęć 6 września.

Zapisy i informacje w kancelarii Kursów w gmachu Państwowej Szkoły Budowy maszyn i Elektrotechniki (im. H. Wawelberga i S. Rotwanda) przy ul. Mokołowskiej № 6 od godz. 6 — 8 wiecz. codziennie.

„Ewangelia Myśli”
(interpelacja sejmowa)
we wszystkich kioskach.
Cena numeru 50 groszy.

Radzimy każdej przeornej Pani już dzisiaj zaopatrzyć się w okrycie zimowe gdyż pierwsze

świeże fasony

już wykończyliśmy i sprzedajemy po bardzo przystępnych cenach. Br. Unkiewicz. Kruca 30. Hoża 54.

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 20,8, najniższa 12,3.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym najpierw przeważnie pochmurno, dżdżysto, szczególniej na północy — wschodzie i dość chłodno, później polepszenie się stanu pogody; obrót wiatrów z północno-wschodu przez północ ku zachodowi.

Mieszkania dla urzędników na Kresach. W związku z zakrojoną na szeroką skalę państwową akcją budowy mieszkań dla urzędników na Kresach wschodnich zastępca kierownika Min. Rob. Publ. inż. Jakimowicz, w dn. 21 i 22 b. m. dokonał inspekcji robót i odbył konferencję z wojewodą poleskim, p. Downarowiczem, oraz naczelnikiem kierownictwa budowy, inż. Próchnikiem. Akcja budowy na początek obejmuje 223 domów o 582 mieszaniach. Z tego 115 domów już w roku bieżącym oddanych zostanie do użytku.

Woda. Po ostatniej powodzi filtry zostały doprowadzone do porządku i przepuszczają więcej wody. Dzięki temu woda dochodzi obecnie do czwartego piętra. (—).

Otwarcie sądną w Cyrku. Pierwsze przedstawienie Cyrku warszawskiego pod dyktką p. Stanisława Mroczkowskiego odbędzie się w dniu 6-go września.

Program zapowiada się niezwykle interesująco i obłitować będzie w najzupielniej nieznanie w Warszawie nowości cyrków europejskich.

Tramwaje. W wagonach letnich założono zegary i rozpoczęto w nich sprzedaż biletów korespondencyjnych. Od poniedziałku rozpocznie się stopniowe uruchomienie nowych wagonów przyrzeczonych wykonanych we Włoszech. (—).

Ruch ludności. W tygodniu od 10 do 16 sierpnia 1924 r. metryk urodzenia spisano 298, czyli o 50% mniej niż w tygodniu poprzednim: chłopców 153, dziewcząt 145; w tej liczbie żydów 70; miesł. 22. Pochowano ogorodków martwych 9.

Aktów ślubu spisano 130 — tyleż co w tygodniu poprzednim; w tej liczbie u żydów 18.

Skonów wśród ludności miejscowej, bez przyjezdnych, zarejestrowano 229 — o 35 mniej niż w tygodniu poprzednim: mężczyzn 114, kobiet 115, w tej liczbie: żyków 51; dzieci do 1 roku życia 74, czyli 32,3% ogólnej liczby zmarłych. Na gruźlicę zmarło 34 osoby (2 żydów), na raka i inne nowotwory złośliwe 13, na choroby nagnimne 15, w tem: na płonicę (szkarlatynę) 4, dur brzuszny i krztusiec po 3, grype i czerwonkę po 2 i różę 1. Śmierci z wypadku było 7, samobójstw 4 (1 żyd). Oprócz tego zarejestrowano skonów osób przyjezdnych 24.

Wypadków chorób zakaźnych zarejestrowano wśród ludności miejscowej 101, wśród przyjezdnych 6, razem 107 — o 3 mniej niż w tygodniu poprzednim. W tej liczbie było: duru brzuszego 39, płonicę 26, czerwonki 20, duru osutkowego i krztusica po 2.

Ruch napływowy ludności (według danych Biura Adresowego) wynosił przyjazdów 2239 (w tem żydów 656), wyjazdów 2547 (w tem żydów 756).

WYPADKI.

Samowola właścicieli domu. Do 7 komisariatu wpłynęła skarga lokatorów dużej kamienicy przy ul. Ogrodowej Nr. 61 — na właścicieli tego domu, p. Wnorowską. Okazuje się, że mimo wydanych zarządzeń policyjnych, aby klatki schodowe były oświetlane, wszystkie osiem znajdujących się tam sieni, od parteru do III piętra włącznie — na w ciemnościach, mimo że lokatorzy płacą komorne wraz ze świadczeniami, t. j. i za światło. Wyjątek stanowi jedynie oświetlone I piętro w sieni skąd drzwi prowadzą do mieszkania gospodyni domu. Drugą bolączką lokatorów górnych pięter frontu jest zaciekanie sufitów w mieszkaniach na IV piętrze. Okazuje się, że wskutek dziurawego dachu woda deszczowa zalewa strych i przez pułap przecieka przez sufit. W ciągu dnia lokatorzy podstawią balje, wanienki i miski, lecz w nocy woda z przepelnionych naczyń zalewa poddasze. O ile taki stan rzeczy potrwa dłużej, to lokatorom III piętra grozi zawalenie sufitów.

Przy pracy. Przy ul. Potockiej wprost domu Nr. 52 pracujący przy nasypie szosy robotnik magistracki 25-letni Eugeniusz Polak (Grzybowska Nr. 94), został przygnieciony przez wózek z ziemią, przyczem doznał złamania prawej nogi. Pogotowie przewiozło poszwankowanego do szpitala żydowskiego.

— Przy ul. Mińskiej Nr. 25 w fabryce amunicyjnej „Pocisk” robotnik, 23-letni Kazimierz Byliński (Siedlecka 32) w czasie pracy uległ poszarpaniu w maszynie palców prawej ręki. Po nalożeniu opatrunku, Pogotowie przewiozło Bylińskiego do szpitala Dz. Jezus.

Krwawy zatarg między sąsiadkami. Podczas bójki w domu Nr 3 przy ul. Dobrzyńskiej w Grochowie została pobita w mieszkaniu własnym przez sąsiadkę, Lucynę Wiechowską, 60-letnia Domicela Ropelwską. Lekarz Pogotowia stwierdził dwie rany tłuczone głowy oraz złamanie prawego przedramienia.

Okradziony w tramwaju. W tramwaju linii Nr. 12 na ul. Marszałkowskiej Berkowi Hirszowi (Pańska 9), administratorowi domu, skradziono zegarek złoty z dewizką, wartości 250 zł.

Pojął kołami tramwaju. Przy zbiegu ul. Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej dostała się pod przyczepny wóz tramwajowy linii Nr. 8 służąca, 36-letnia Łaja Grohmanowa (Nowolipki 54), która ze zmiążdżoną lewą stopą Pogotowie przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Utonięcie. We wsi Duchnowie gm. Wiązownie 3-letni Stanisław Ciechowski, bawiąc się w polu, wpadł do kałuży i utonął.

Z sądów.

Konfiskaty. Wydział VIII karny sądu okręgowego w Warszawie zatwierdził nałożony przez Komisarjat Rządu areszt na następujące wydawnictwa: „List otwarty do p. Thugutta“, plakat p. t. „Dwa wieczory eksperymentu dr Messing“, plakat żargonowy p. n. „Tachkomont“ i broszura p. n. „Pionierzy“. Poza Komisarjat Rządu nałożył areszt na czasopismo (Nr 4) „Wycinki“. Jest to czasopismo stanowiące tendencyjne zestawienie cyt. z całej prasy. Redakcja „Wycinków“ mieściła się w znanym już lokalu na ul. Królewskiej Nr. 41.

Teatr i muzyka.

Teatr Letni. „Pierścień z szafirem“.
Teatr Polski. Codziennie „Prawo pocałunku“.
Teatr Mały. „Kwiat pomarańczowy“.
Teatr Komedja daje dziś po raz czwarty krótko-chwilę amerykańską Hopwooda „Jutro pogoda“.
Teatr Nowości. „Frasquita“.
Teatr Wodewil. Codziennie „Marjetta“.
Teatr Praski. Codziennie „Tajemnice Warszawy“.

Teatr Powszechny daje 2 razy (o godz. 4 popoł. i o 8 wiecz.) komedję w 3-ach aktach Hennequin'a i Vebera p. t. „Chrześniak wojenny“.

Teatr im. Fredry. Dziś „Dwaj małcy“.
Stańczyk. Wieczór utworów Jewreinaowa Bagatela. Program składany

Koncert wielkich solistów w cyrku. W nadchodzącą niedzielę, dn. 31 b. m., odbędzie się w Cyrku o godz. 8,30 wiecz. wielki koncert mistrzów śpiewu, w którym udział biorą: Adam Didur ze swoją córką Olgą, Wiktorja Kawecka, śpiewaczka koloraturowa, Miss Berta Crawford, Polńska-Lewicka oraz Dygas, Gruszczyński, Metaxian i Mosakowski. W programie najsłynniejsze arje operowe i pieśni.

TEATR POWSZECHNY IM. BOGUSŁAWSKIEGO

Teatr im. Bogusławskiego przystępuje do rozpoczęcia swej działalności. Na czele stanął, jako kierownik artystyczny, p. L. Schiller, dział administracyjny objęli p.p. J. Sieniński i L. Kraszewski, sekretarjat — p. W. Przyłuski. Poza dział malarzski — p. A. Pronaszko, część muzyczną — p. B. Rutkowski, a dział techniczny — p. Wadas.

Najbliższy repertuar przyniesie: „Podróż po

Warszawie“, ongi ulubiony wodewil Warszawy, którego próby odbywają się już w całej pełni; „Opowieść zimowa“ Szekspira; „Skalmierzanki“ komedjo-opere J. N. Kamińskiego; „Złoty płaszcz“, widowisko chińskie, w układzie A. Słonimskiego; „Zbójców“ Schillera; „Legende“ St. Wyspiańskiego; „Śmierć Dantona“, gigantyczny poemat dramatyczny J. Büchnera; z nowości angielsko-amerykańskich „Pocałunek Kociuszki“ Barriego.

Teatr im. Bogusławskiego zapowiedziawszy współpracę z pracowniczymi organizacjami zawodowymi, w sprawie tej zwołał już szereg konferencji z przedstawicielami danych organizacji.

Narady te wyłoniły myśl stworzenia przy kierownictwie teatru rady, złożonej z przedstawicieli organizacji pracowniczych i teatru. Rada taka byłaby pewnego rodzaju łącznikiem między sceną, a widownią i informowałaby kierownictwo teatru o potrzebach widowni, jej wrazeniach i nastrojach.

W najbliższym czasie kierownictwo teatru im. Bogusławskiego zwołuje konferencję ścisłego grona przedstawicieli organizacji pracowniczych w celu szczegółowego omówienia technicznej strony podziału biletów ulgowych, zakupywanych abonamentów i t. p.

Otwarcie teatru nastąpi w pierwszych dniach września.

Sport.

Drugie Powszechno-Regaty Żeglarsko-Wioślarskie na Wiśle.

Dorocznym zyczącym, Wojskowy Klub Wioślarski w Warszawie występuje z inicjatywą urządzenia na Wiśle Powszechnych Regat Żeglarsko-

Wioślarskich, połączonych z popisami wojska i polacji na wodzie. Do udziału w Regatach zaproszone są wszystkie towarzystwa i kluby wioślarskie, żeglarskie i inne, marynarka wojenna, wojska saperskie i pontonierskie, szwoleżerzy, ulani, policja wodna, harcerstwo polskie, związek przemysłu wiślanego (przewoźnicy, rybacy, piaskarze i t. p.) oraz Zarząd Wisły, poza tem poszczególne posiadacze łodzi żaglowych i motorowych. Proponowane są zawody łodzi żaglowych, poczynając od lekkich rasowych sportowych, kończąc na ciężkich łodziach przemysłu wiślanego. Poza tem łodzie wioślarskie, pływaki, kajaki i tym podobne, oraz łodzie motorowe różnej wielkości i siły. Prócz tego do programu wejdą popisy wojska, jak przeprawa pontonami, przebieganie w pław konno Wisły przez 1 pułk szwoleżerów, walka na larce i t. p.

Posiedzenie Komitetu Organizacyjnego „Święta Wisły“ odbędzie się w czwartek, 28 b. m., o g. 18 w lokalu Banku Zjednoczonych Przemysłowców przy ul. Marszałkowskiej Nr. 130, I piętro.

Do przyjmowania zgłoszeń do zawodów, da- rów na nagrody, oraz udzielania informacji upoważnieni są: dyrektor wyżej wymienionego banku, L. Szykowski (Marszałkowska 130, tel. 185.40), por. F. Trzepakko (przystań Wojskowego Klubu Wioślarskiego na Wiśle, tel. 3-34) i p. E. Wargenau, tel. 185.40 i 3.34.

Odpowiedzi Redakcji.

Sekcję Pałaczy i Rob. Parow. Z.Z.K. prosimy o porozumienie się w sprawie korespondencji z Grodziska — w redakcji w godzinach wieczornych.

Ceny znacznie niższe Najtańsze źródło zakupów NARATY

tylko w Krajowej Wytwórni **S. ANUSZEWICZA**

Długa Passaż Simonsa sklep Nr. 62 po stronie Domu Śląskiego. Telefon Nr. 126-01.

Poleca w wielkim wyborze na sezon jesienno-zimowy

Futra

Palta jesienne i zimowe
Kurtki na futrze i na wacie
Garnitury jesienne i zimowe
Płaszcz gumowe i brezentowe

Specjalny dział
wojskowy

Płaszcz
Mundury
Frenoz
Bryczesy

Okrycia damskie
Kostjomy
Palta pluszowe
Wielki wybór manufaktury
Kołdry na wacie

U W A G A N A A D R E S I I

Kino Palace

Chmielna 9, tel. 51-14
Początek ostat. seansu o g. 10 w.

Nieodwołalnie
ostatni dzień.

Tydzień wieczorów pogodnych i bezustannego śmiechu.
Douglas Fairbanks

Najpotężniejszy dziś aktor filmowy i największy sportsmen świata w awanturkowej komedji oraz najlepszy komicy ekscentrycy w 2 farsach „Oni — Jako tancerze“ oraz „Jeden sprzedany“.

DYREKCJA

6-cio kl. Szkoły Średniej Humanistycznej
z prawami i programem gimnazjów państwowych

S. WYRZYKOWSKIEGO

w Warszawie, ul. Krochmalna № 48, róg Żelaznej (tel. 133 68) zawiadamia, że zapisy kandydatów przyjmuje i wszelkich informacji udziela kancelarja szkoły codziennie od godz. 10 rano do 4 popoł. **Egzaminy** do kl. wstępnej i następnych 6-tu klas zaczyna się 28 sierpnia. Rozpoczęcie roku szkolnego d. 1 września o godz. 8 m. 30 rano.

Opłata szkolna za klasy wstępną i 1-szą niższa.

II Gimnazjum męskie

Związku Zaw. Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich.

(Gimnazjum wyższe, matemat.-przyrodnicze).

Z prawami szkół państwowych.

Zapisy do kl. 4, 5, 6 i 7 codziennie od godz. 4 do 6 po poł. Wychowanków całkowitej szkoły powszechnej przyjmuje się do kl. 4 bez egzaminu.

Lekcje w godzinach popołudniowych.

Zórawia 49, II p.

III Gimnazjum Męskie Związku Zawod. Nauczycieli Polskich Szkół Średnich

ośmioklasowe gimnazjum z prawami szkół państwowych
komplety klasy wstępnej.

Egzaminy do wszystkich klas dnia 1-go września. Uczniowie ze szkół powszechnych mogą być przyjęci do odpowiednich klas gimnazjum bez egzaminów. Podania należy składać w kancelarji gimnazjum Nowolipki 29 od 10—2-ej.

Ważne dla szewców!

specjalna pracownia
CHOLEW
na różne prawidła.
Roboty odpowiednia, Nowolipie 18 m. 14.
Rojer.

Na raty bez zaliczki
Zegary

ścielne, budziki, zegarki, obrączki ślubne, koleżki i pierścionki. Przyjmuje reperacje tanio dobrze
Zegarmistrz GUTMACHER,
Smocza 21 mieszk. 23.

FOTOGRAFUJĄCIE SIĘ
„Leonara“
21 Nowy Świat 21
6 fotogr. ret. Zł. 1,50
12 „Portrety“ 2,00
wykwintnie wykonane

ANALIZY na syfilis tryperin.
Chmielna 54/Dr. med. LIPSCY

Dr. Med. P. BERLIS
Choroby weneryczne i skórne.
Leszno 56, g. 8—9 rano 15—8.

Wieczorowa Szkoła Handlowa dokształcająca wyższego typu

Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych m. st. Warszawy, ul. Sienna № 16,

subsydowana przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, przyjmuje zapisy kandydatów na kurs 1-szy. Kurs nauk dwuletni. Od kandydatów wymagane jest świadectwo z ukończenia przynajmniej 3 klas szkoły średniej lub 7 klas szkoły powszechnej. Wykłady rozpoczynają się dnia 9 września r. b. i odbywać się będą cztery razy w tygodniu w godzinach 7—10 wiecz. Zapisy przyjmuje kancelarja Szkoły codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt, w godzinach 7—9 wiecz. w gmachu Zw. przy ul. Siennej № 16, II-gie piętro, tel. 7-10.

LECZNICA SANATO Miodowa 7, tel. 37-35. Wszystkie specjalności, kosmetyka, Roentgen. Lampa kwarcowa.

Dr. J. Milejkowski
chor. wener. i skórne. Złota 50, tel. 121-30 do 9 r. od 3—8 w. Panie 2—3.

OTOMANY
pluszowe po 75 zł. gwarancja pisemna. Tapicer, Pańska 76 róg Żelaznej, sklep frontowy.

Na raty ZEGARY

wyroby jubilerskie
zakład zegarmistrzowski
B. Epsztajn
Twarda 34 róg Pańskiej
wykonujemy wszelkie reperacje
tanio i dobrze.

FUTRA
na kredyt
udziela firma
„LEONAR“
Marszałkowska 147
tel.: 271-29.

Dr. med. Feliks ROSTKOWSKI
wener. skórne, płciowe. Chłodna 26, tel. 99-29, od 1—3 i 5—8.

Dr. med. Zofja Rostkowska
skórne, weneryczne kosmetyka.
Chłodna 26, tel. 99-29, od 3—5

Futra palta, jesionki, kozuski, kurtki, garnitury, spodnie, burki podróżne w wielkim wyborze na księżniczkę. Przyjmujemy roboty kuśnierskie, posiadamy wybór skór futrzanych na podbicia i kołnierze. Szyjemy na zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Ceny o 40% tańsze jak wszędzie. Wytwórnia Ubiorów Męskich i Wyrobów Futrzanych Sípowski i Majewski Chmielna 49, front II p. m. 5. (Narożny dom przy dworcu głównym).

KURSA handlowe Sekulowicza roczne, buchalteryjne, półroczne. Informacje, zapisy: Zórawia 42. Zamiejscowi listownie.

Ratami Krzesła od 4 złotych, stoliki dębowe od 15, łózka od 10, taborety do planin, etażerki, parawany, łózka polowe, leżaki, otomany, sypialnie, gabinety, rozmaite urządzenia pokojów, zbywa Przedsiębiorstwo Luśniaka, Mokotowska 44.

Zęby sztuczne bez podniebienia korony, mostki, leczenie, usuwanie bez bólu. Robota wykwalifikowana. Splaty częściowe. Długa gwarancja. Chłodna 32

Robotnicy
popierajcie swoje
pismo codzienne.